Nr. 67. We Lwowie. Wtorek dnia 23 Marca 1875. Rok XIV.

Wychodzi codziennie o godzinic 7. rano, z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA kwartalnie . . 3 złr. 75 cent.
miesięcznie . . 1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:

Kwartalnie
w państwie austrjackiem . 5 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niem. . 3 tal. 15 sgr.
„ Szwecji i Danji . . 6 „ —
„ Francji . . . 21 franków
„ Anglii Belgii i Turcji . 15
„ Włoch i ks. Naddun. . 13

Numer pojedynczy kosztuje 8 centów.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:
We LWOWIE: Biuro administracji „Gazety Narodowej“ przy ulicy Sobieskiego pod liczbą 12 (dawniej liczba 301). W KRAKOWIE: Księgarnia Adolfa Dygasińskiego. W PARYŻU na całą Francję i Anglię jedynie pułkownik Raczkowski, rue de Beaux arts 10. We WIEDNIU: pp. Haasenstein et Vogler, nr. 10. Wallfischgasse i A. Oppelik Wollzeile 22. W FRANKFURCIE: nad Menem w Hamburgu: p. Haasenstein et Vogler.

Ogłoszenia przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Manuskrypta drobne nie zwracają się lecz bywają niszczone.

Od administracji.

Zapraszamy szanownych prenumeratorów naszych do wczesnego odnowienia prenumeraty na II. kwartał 1875.

Cena prenumeraty na „Gazetę Narodową“ pozostaje ta sama, t. j.:

z przesyłką pocztową wraz z „Tygodnikiem Niedzielnym:“

	złr.	ct.
rocznie	20	—
półrocznie	10	—
kwartalnie	5	—
miesięcznie	1	70

W miejscu bez „Tygodnika Niedzielnego“ wynosi prenumerata:

	złr.	ct.
rocznie	15	—
półrocznie	7	50
kwartalnie	3	75
miesięcznie	1	30

Redakcja *Gazety Narodowej* odstępując księgarni p Gubrynowicza prawo przedruku powieści Bolesławity: **Pamiętnik panicza**, zastrzegła sobie 100 egzemplarzy po zniżonej cenie 1 złr. 80 c dla swoich p. t. abonentów; cena sklepowa wynosi 2 złr. 40 ct.

Pieniądze na tę książkę przesłać można wraz z prenumeratą na *Gazetę Narodową*

Lwów d. 23. marca.

(**Ustąpienie ks. Leona Sapiehy a mianowanie hr. Alfreda Potockiego marszałkiem Galicji. — Dojmująca klęska rządu. — Z Czech. —**

Wiener Ztg. z d. 21. donosi: „Najj. Pan najw. reskryptem z d. 19. marca br. księcia Leona Sapiehę na jego przed dłuższym czasem wniesione podanie od obowiązków marszałka krajowego królestw Galicji i Lodomerji wraz z wielkiem księstwem Krakowskiem uwolnił, a na jego miejsce tajnego radcę, hrabiego Alfreda Potockiego, marszałkiem krajowym najłaskawiej zamianował. *Auersperg Lasser.*“

Do wyjaśnienia dodajemy, że ks. Sapieha Leon, jeszcze przed dwoma laty blisko wręczył cesarzowi rezygnację pisemną z posady marszałka i prezesa Wydziału krajowego, motywując ją niemożliwością pełnienia tych funkcyj pod obecnem ministerstwem. Cesarz zaś wzywał go do pozostania, dopokąd nie upatrzy następcę. Ten stan rzeczy trwał aż do ostatnich czasów, kiedy to zaczęto we Wiedniu usilnie w sferach dotyczących przedstawiać, że gdyby ks. Sapieha jeszcze dalej pozostał marszałkiem, to nawet sejm by nie przyszedł do skutku, bo posłowie pod jego marszałkostwem niechcieliby brać udziału; a gdyby nawet przyszedł do skutku, to rozbiłby się o skandaliczne zajścia, bo z powodu marszałka partja krakowska zamierza wnosić interpelacje, rezolucje i Bóg wie co! Sekundował temu wszystkiemu od dłuższego czasu *Dziennik polski* wedle otrzymywanych instrukcjj, a w ostatnich czasach zapowiadał nawet jakieś wnioski i interpelacje w tej samej materji, przygotowywane przez kółko włościańskich posłów, którzy mieli niby zamierzać wyprawić demonstrację i postawić w sejmie wniosek, o niepołączalności mandatu poselskiego z ferwaltungsratami!!

Czy istotnie można było chociażby przypuszczać, że coś podobnego w sejmie galicyjskim zajdzie, zostawiamy to do osądzenia tym, którzy znają dokładnie stosunki sejmowe; ani z partji krakowskiej, ani z kółka włościańskiego nikomo się o demonstracji nie śniło!

Ustąpienie ks. Sapiehy a mianowanie marszałkiem hr. Alfreda Potockiego nic a nic nie zmieni wewnętrznych naszych stosunków krajowych. Tylko *Dziennik polski* utracił, jak się wyrażał kronikarz jego niedzielny: racją swojego bytu. Od trzech lat wyłącznie tylko ks. Sapiehą się zajmował, i wszystko do tego przedmiotu nakręcał. Całe autonomiczne stonnictwo nazywał sapieżyńskiem, dzienniki tego stronnictwa sapieżyńskiemi; teraz ta broń wypadła mu z rąk. Stronnictwo pozostanie jak było, i pokaże się, że wszelkie rachuby rozbicia tego stronnictwa antiministerjalnego przez wyważenie ks. Sapiehy, były fatalną pomyłką, bo ks. Sapieha ani nie był przewódzcą tego stronnictwa, ani nie miał żadnych organów swych; a skutki tej pomyłki odbiją się na jej wiedeńskich autorach, skoro całe ich postępowanie wyjdzie na jaw.

Izba panów ma dopiero dzisiaj odbyć ostatnie swoje posiedzenie; i dzisiaj dopiero dowiemy się, czy **sesja Rady państwa** zamkniętą czy znowu tylko odroczoną. Ostatnie posiedzenie Izby posłów pozostanie pamiętnem niebywałą dotąd **klęską rządu**, którą mu zadał p. Herbst. Dobiegała już kresu rozprawa nad rządowym projektem zlania kolei Północno-zachodniej z trzema innemi (razem 187 mil;) zdawało się, że mimo zaciętego oporu Herbsta rząd znaczną nawet zwycięży większością. W tem postawił p. Fux umówiony z Herbstem wniosek: aby sprawę tę odłożyć do jesiennego zebrania Rady państwa; a w razie przyjęcia tego wniosku, wniosek dodatkowy: aby, zanim ta ustawa dojdzie do skutku, rząd ewentualnie dawaniem zaliczek postarał się o utrzymanie ruchu na kolei Lundenburg-Grussbach-Zellerndorf, tudzież o wypłatę kuponu pryorytetowego kolei Morawskiej granicznej, ewentualnie przez pozwolenie użycia zwyżek z ruchu na ten cel. (O kolei Pardubickiej wniosek Fuxa nawet nie wspomniał.) Ministrowie Depretis i Chlumetzky z całym zapałem wystąpili przeciw temu wnioskowi, a mianowicie przeciw dodatkowym wnioskom, gdyż rząd nie zechce dawać zaliczek, do których niema prawnego punktu oparcia, gdyż mógłby się narazić w jesieni na ponowne uderzenia ze strony wnioskodawców. Przy głosowaniu pierwszy wniosek Fuxa utrzymuje się większością dwóch głosów (102 przeciw 100), a wnioski dodatkowe upadają. Po takiej klęsce wymaga zwyczaj parlamentarny i wymaga honor ministerstwa, aby się podało do dymisji, gdyż przez własne stronnictwo zostało opuszczone i przegłosowane, — ale co do ministerstwa Auersperg-Lasser ani spodziewać się. ani obawiać tego nie należy, — nie ustąpi ono, dopóki mu ustąpić nie każą.

Mamy już ostateczny rezultat wyboru z **miast czeskich** do sejmu; dowiadujemy się z niego, że w okręgu miast Trzebów czeski, Lanckorona i Uście nad Orlicą (Wildenschwert) wybrany został centralista, nie w skutek machinacji młodoczechów albo opieszałości, bo wszyscy wyborcy czescy dwóch ostatnich miast stanęli do urny i jednomyślnie głosowali na staroczecha, lecz skutkiem sztuczki miasta Lanckorony, na wskróś niemieckiego, jakiej się już dawniej byli dopuścili. Liczba wyborców obu miast czeskich wynosiła wówczas 300, a wyborców Lanckorony tylko 290— nagle przy głosowaniu zjawiło się z Lanckorony 350 wyborców, którzy centralistę Bibnsa przeciw Skrejszowskiemu wybrali. Sejm jednak unieważnił wówczas ten wybór, mimo, że większość jego była centralistyczną, gdyż okazało się, że Lanckorona przed samym wyborem 60 łapserdaków mianowała obywatelami honorowymi, którzy też na tej podstawie wzięli udział w głosowaniu. Przy następnym wyborze zwyciężyli zatem Czesi. Obecnie Lanckorona znowu wystąpiła z 356 wyborcami, mimo że naturalnym trybem było to niemożliwe.

Nie dowierzaliśmy telegramowi pism wiedeńskich jakoby kandydat staroczeski Milde w Lounie wabił wyborców oświadczeniem, że staroczesi wejdą choć tylko warunkowo, do sejmu. Wiadomość ta jest kłamstwem, przez organ namiestnictwa *Prager Abendblatt* rozpuszczonem. Taksamo kłamstwem jest co doniosło o osobistych agitacjach Riegera w Litomyślu itd.

Przyczyny Krachu. Jeszcze dnia 13. listopada 1873, a więc 16 miesięcy temu postawił był p. **Lienbacher** (ze stronnictwa prawa) w Izbie posłów wniosek, aby wybrać osobną komisję, którąby zbadała **przyczyny krachu** z r. 1873 i podała wnioski celem usunięcia jego skutków. Wniosek ten jednak odesłano do komisji ekonomicznej, która zawalona była już innemi ważnemi pracami; a komisja wybrała d. 23. stycznia r. z. podkomitet do wstępnej narady. Podkomitet zażądał najpierw, aby wnioskodawca sformułował swoje żądania. Lienbacher przedłożył więc 62 pytań, z których podkomitet ułożył 12 pytań i zażądał na nie wyjaśnień od rządu. Rząd dał je dopiero d. 14. października r. z., poczem podkomitet (do którego należał i hr. Hohenwart i czterech centralistów) zajął się opracowaniem tego materjału, a sprawozdanie poruczył w końcu panu **Neuwirthowi**, który teraz je przedstawił, wniosku pozytywnego jednak nie postawiwszy. Sprawozdanie to ma przeto tylko wartość materjałową, ale jest nadzwyczaj ciekawe, podajemy więc jego treść ogólną.

Pytanie 1. Lienbachera odnosi się do liczby koncesji, od 1. stycznia 1867 po koniec grudnia 1873 przez rząd wydanych. Koncesjonowano w tym czasie 1.005 towarzystw akcyjnych, z których 682 w życie weszło, mianowicie 143 banków, 385 przedsiębiorstw przemysłowych, 63 tow. budowniczych, 29 kolejowych, 28 asekuracyjnych 18 górniczych, 4 marynarskie, 12 hotelowych itd. Najwięcej koncesyj przypada na r. 1871, 1872 i pierwsze cztery miesiące r. 1873, a więc na czas rządów obecnego ministerjum. Spis imienny koncesjonarjuszów wynosi do 7.000 osób. Kapitał zakładowy wynosi 4.000 milionów złr., a potrąciwszy przedsiębiorstwa, które nie weszły w życie, zawsze jeszcze 2.577 mil. złr Gründerstwa roku 1867 wymagały 79, a roku 1868 już 88 mil. złr.; w r. 1871 na 175 towarzystw 361 mil., w r. 1872 na 376 towarzystw 1783 mil. złr., a od stycznia po koniec kwietnia 1873 na 154 towarzystw 1003 mil. złr. nominalnie. Ale i efektywnie, tj. ile w istocie wpłacono, w czasie od r. 1867 do 1873 wymagały banki 390, koleje 1319, towarzystwa przemysłowe 515 mil. złr., razem 2.220 mil. złr. Suma to olbrzymia w porównaniu z siłą kapitału i oszczędności w Austrji. Brakowi kapitału miał zaradzić kredyt, — i krach musiał nastąpić.

Na 2. pytanie: ile koncesyj sprzedano już przed założeniem towarzystw, rząd nie mógł dać odpowiedzi.

Pytanie 3. dotyczyło sposobu wpłaty kapitału towarzystwa; otóż ta wpłata odbywała się często jako „wyciąg z ksiąg banku zakładającego“ — tj. jako fikcja.

Odpowiedź na pytanie 4. co do bilansów i dywidend z r. 1871, 1872 i 1873, podaje materjał zajmujący, mimo że „niestety, jak się p. Neuwirth wyraża, statystyka rządowa jest niedokładną. W tych latach miewały banki przeciętnie po 14, 17 i 22 prct. dochodu od kapitału, a niektóre nawet dawały dywidendy po 60. 75 i 80 prct Nie dziw przeto, że tantiemy ferwaltungsratów wynosiły w 1871 r. 1,800.000 złr., a w 1872 r. nawet 5.800.000 złr., i podwoiła się suma podatków, należytości i opłat, jakie państwo od banków pobierało. Zyski banków jednak pochodziły nie z właściwych bankowych, ale ze spekulacyjnych interesów. Eskontem na wielki rozmiar tylko 4 czy 5 banków się zajmowało. Towarzystwa budownicze, z kapitałem imiennym 471 mil. złr., zajmowały się nie budowami, lecz spekulacjami w placach pod budowę. Na placach, przez towarzystwa budownicze i przez osoby prywatne zakupionych, trzebaby było 100.000 domów, każdy po 150 sążni kwadr. wystawić — podczas gdy Wiedeń 10.756, a wraz z 21 przyległemi osadami 16.676 domów liczy, i we Wiedniu dotąd nigdy więcej jak 250 nowych domów na rok nie stawiano. To też faktycznie towarzystwa budownicze wszystkie razem tylko 200 domów zbudowały. O dywidendach w przeważnej części towarzystw bud. ani mowy nie było; tylko Allg. österr. Baugesellschaft dała 5, 12 i 55 prct., a Wiener Bauges. 10, 19 i 35 prct.

Na pytania 5, 6, 7 i 8: ile towarzystw rozwiązano, ile ich doniosło o zaprzepaszczeniu połowy kapitału lub konkurs zgłosiło, ile się zlało a ile zlikwidowało? odpowiedź konstatuje, że z ramienia rządu ani jednego banku, ani jednego Towarzystwa budown. nie zamknięto. Do września 1874 r. popadło 116 towarzystw akcyjnych z wpłaconym kapitałem 360 mil. złr. w konkurs, likwidację lub zlanie; z tych 166 towarzystw powstało 125 w czasie od r. 1871 do 1873. W konkurs popadło 37 z kapitałem 26 mil. złr., w likwidację 123 z kap. 316 mil., a zlało się 6 Towarzystw z kapitałem 17 mil. złr. Sprawozdanie wytyka słusznie, że dotychczas prawie żadna likwidacja nie jest jeszcze przeprowadzoną, a więc kapitał około 300 mil. złr. jest uwięziony.

Pytanie 9. dotyczy tak zwanych umów kartelowych. Było ich siedm. Sprawozdanie uderza na osławioną regulatywę rządową z 1. marca 1872, którą p. Depretis chciał założyć drogę „szwindlowi gründerskiemu.“ Regulatywą tą osiągania koncesyj nie utrudniono, rzeczy owszem jeszcze gorszy obrót wzięły.

Pytanie 10. dotyczyły wypadków, w których już przed wpłaceniem 40 prct. wydawano akcje tymczasowe na okaziciela. Na dowód, jak szulerka w asocjacyjach wszelkie warstwy społeczeństwa wówczas ogarnęła, jakiemi kapitałami ogromne przedsiębiostwa „zakładano“, sprawozdanie wskazuje mianowicie na zakładanie akcyjnych cukrowni; bywały wypadki, że na kapitał imienny 120.000 złr. w istocie tylko 7200 złr. wpłacono!

Odpowiedzi na pytania 11 i 12 co do asygnat kasowych i listów zastawnych, chłoszczą brak zasad w postępowaniu rządu. Suma pieniędzy, w asygnaty kasowe włożonych, doszła do olbrzymiej sumy 180 mil. złr. Unikatem jest bank, któremu koncesją pozwolono na kapitał akcyjny 3 mil. złr. wydać drugie tyle asygnat i książeczek wkładkowych, a nadto pięć razy tyle w listach zastawnych, tak, że bank ten na podstawie 3 mil. złr. mógł wydać obligacje w sumie 21 mil. złr. Jestto bank z którym w procesie Ofenheima związano imię p. Banhansa, Hypothekar-rentenbank! —

Sejm pruski już w piątek uchwalił całą sześcioparagrafową ustawę o **zawieszeniu zapomogi rządowej dla biskupów i duchownych katolickich.** Przy paragrafie trzecim zabierał głos poseł polski Czarliński, przemawiając przeciw zapatrywaniom rządu, uznającym uwięzionych biskupów w ogóle, a kardynała Ledóchowskiego w szczególności za pozbawionych godności i władzy biskupiej. Cały punkt ciężkości nowej ustawy, spoczywa w dwóch początkowych paragrafach, z których pierwszy pozbawia wszystkich duchownych płacy ze skarbu, a drugi zarzuca na nich wędkę korrupcji, przyrzekając każdemu z nich, kto tylko na pismie uzna ustawy majowe, przywrócić odebraną płacę. Spodziewamy się, że duchowieństwo w ogóle, a polskie w szczególności wytrwa stale w raz powziętem postanowieniu, a ludność, potępiwszy drakońskie prawo, które odbierając chleb duchowieństwu, drogą pośrednią zmusi ją do dobrowolnych danin, że ludność, powiadamy, nie cofnie się przed takiemi ofiarami dla zasłużonych swych pasterzy, i ztąd weźmie asumpt do solidarniejszego wystąpienia na przyszłość przeciw napastującym ją wilkom.

Nadeszły chwile ciężkich doświadczeń; nie idzie o to, aby ta lub owa jednostka wytrwała, lecz o to, aby cały ogół mógł wytrwać, bo tylko przy tym warunku doświadczenie będzie z korzyścią dla sprawy bronionej słusznie. Chwile ciężkie nadeszły, ale nadejść mają okropne. Mieliśmy sposobność czytania w tych dniach listu pisanego przez jednego z nauczycieli gim-

Kronika krakowska.

(**Przeciętny Krakowianin jako człowiek niebezpieczny. — Zgubne jego teorje i doktryny. — Edycje Wieczorów pod lipą, zastosowane do rozmaitych wymagań. — Źle zrozumiany reskrypt ministerjalny. — Zawiadomienie ludzkości, że już od lat sześciu jest wyzwoloną z pęt. — Szarada ogromnego rozmiaru. — Pani Pobożność i niejaka Olimpja co w zakazanym czasie za mąż poszła — Przeciętny Krakowianin i góra Etna. — Muza i litera S. — Rewolucja na afiszu. — Kwestja budownicza. — Kwestja piekarsko - rzeźnicza. — Katon Cenzor. — Dwa walne zgromadzenia, które niepowinny Przeciętnego Krakowianina ocalić od kozy.**)

Ich habe die Ehre gehorsamst zu melden świetnej c. k. prokuratorji i komu tam jeszcze o tem wiedzieć należy, że Przeciętnego Krakowianina, jako bardzo niebezpiecznego indywiduum, trzeba coprędzej zamknąć pod klucz, razem z p. Korneckim, który, jak twierdzą, siedzi za to, że dostał sześć razy więcej za druk broszury „Baczność, Słowianie“ niż zwykła cena druku wynosi, i z p. Malczewskim, o którym powiadają, że pewnemu sąsiedniemu mocarstwu sześć razy więcej za druk tejże broszury polikwidował, niż p. Korneckiemu dał. Nie wiem, ile jest prawdy w tem, co powiadają, ale Przeciętny Krakowianin głosi obecnie teorje, które mnie wstrętem i oburzeniem przejmują, i nie na żart objawia moskiewskie sympatje, bo przez trzy dni z rzędu pełno go było na Wystawie sztuk pięknych, gdzie składał hołd Iwanowi Groźnemu, wymalowanemu przez Matejkę, a nadto przyznał się pod sekretem przed panią Pobożnością, która tej rzeczy nikomu jeszcze oprócz najbliższych swoich przyjaciółek, nie powtórzyła, że myśli pisać polityczną broszurę, że znajdzie dla niej drukarza i nakładcę, choćby mu przyszło dwanaście razy więcej niż wypada za druk zapłacić, i że tej broszurze da tytuł: „Pod Moskalem lepiej“.

Zaburzyciel ten porządku i spokojności publicznej nie tai się nawet, że za główną podstawę swojej broszury weźmie fakt, niestety jak powiadają prawdziwy, że pod Moskalem wprawdzie „Wieczorom pod lipą“ kazano się przezwać „Wieczorami w Ojcowie“; a Siemieńskiego na jakiegoś Ziemieńskiego przechrzczono, ale przecież pozwolono tej książki, gdy ona w niektórem innem pogranicznem mocarstwie, jak twierdzą pogłoski, w które ja ostatecznie jeszcze nie wierzę, miała zostać na wyrzucenie z bibliotek szkolnych skazaną. A żeby kto nie powiedział, że „Wieczory w Ojcowie“ zostały zmodyfikowane dla cenzury moskiewskiej, Przeciętny Krakowianin zamierza wykazać cytatami z dziesiątego wydania „Wieczorów pod lipą“, które wyszło w Krakowie 1873 r. nakładem J. M. Himmelblaua, że i w niektórem pogranicznem mocarstwie wychodziły edycje tego dzieła bardzo oględne, pisano w nich bowiem o wszystkich trzech rozbiorach Polski nadzwyczaj przedmiotowo (str. 273, 280 i 288), i kończono rzecz całą na roku 1831, pomijając zupełnie wszelką wzmiankę o roku 1846, 1848 albo 1863. W tych niebezpiecznych „Wieczorach pod lipą“, w edycji dla szkół przeznaczonej, o trzeciem rozbiorze Polski jest powiedziane: „Trzej sąsiedzi nasi za karę, żeśmy się wzięli do broni, postanowili rozebrać Polskę zupełnie. Moskwa wzięła Litwę, Austrjacy Kraków i Lubelskie, a Prusacy Warszawę zajęli. Taki smutny był koniec owej sławnej i wielkiej Rzeczypospolitej, że niebyło i kawałka ziemi, gdziebyś się mógł był nazywać Polakiem. Człowiek tylko w skrytości gorżko płakał i wznosił ręce do Boga, aby ulitował się nad naszą niedolą...“

I więcej już o tym przedmiocie niema ani słówka. Przeciętny Krakowianin w zacietrzewieniu swojem twierdzi, że nawet Iwan Groźny, gdyby idąc z cerkwi na plac tracenia te zbrodnicze słowa usłyszał, nicby w nich nielojalnego znaleźć nie mógł.

To też darujcie mi czytelnicy, ale pomimo zgodnych zapewnień wszystkich pism, ja w zakaz ministerjalny nie wierzę. Pismo ministerjalne było naturalnie skreślone po niemiecku, i mylnie je przetłómaczono. Jest to zapewne reskrypt, polecający władzom szkolnym, aby pilnowały, żeby młodzież nie przepędzała wieczorów pod lipą przy dzbanie miodu, ale przy stoliku nad książką, zwłaszcza jeżeli nazajutrz przypada dzień lekcji. Od tego do zakazu czytania książki, noszącej przypadkiem tytuł podobny, jest jeszcze bardzo daleko.

Zakaz ten tembardziej wydaje mi się niemożebnym, że obecnie mamy już rok szósty ery lat boskich, i że już od lat pięciu ludzkość oswobodzona została z pęt, a Iwanowie Groźni tylko malowani przez Matejkę na płótnie pojawiać się mogą po dni kilka do obejrzenia po 30 centów od osoby. Przyznaję, że o tem wyzwoleniu ludzkości z pęt mało kto wie i ja sam nie wiedziałem aż do wczoraj. Stało się to nakładem pewnego bezimiennego autora, który wydał pod tym tytułem sporych rozmiarów książkę we Lwowie, ale i z tej książki próżnoby się kto chciał dowiedzieć, jak się to stało. Przeczytałem ją od deski do deski, i wyznaję, żem nie zrozumiał ani jednej joty. Można to dzieło dać panu Piotrowi Dziszewskiemu w „Radcach pana Radcy“, żeby czytał zamiast gazety którykolwiek ustęp, gdziebądź mu się książka otworzy, i zaręczam, że publiczność będzie się śmiała równie serdecznie jak z „chaotycznej komplikacji“ cudzoziemskich wyrazów, którą tam wprowadził Bałucki, bo tak samo nic nie zrozumie. Szaradziści *Szczutka* i *Dziennika Mód* gdy ujrzą to wiekopomne dzieło, złożą się wspólnie na zakup wielkiego worka, każą ten worek obciążyć kamieniami i umieściwszy się w nim sami jak będą mogli najwygodniej, poproszą aby ich zawiązano, zawieziono w Tatry i rzucono w bezdenną głębię Morskiego oka, albowiem znalazł się autor. który zaćmił ich wszystkich przez napisanie gigantycznej szarady o kilkudziesięciu arkuszach druku. Gdyby w tej księdze przenumerować karty i oprawić je w innym porządku, jestem przekonany, że ani czytelnicy, ani sam nawet autor nie zdołałby tego spostrzedz, że przynajmniej próbowałem czytać to dzieło od końca ku początkowi, wyraz po wyrazie, i przekonałem się, że jest tak samo niezrozumiałe jak w zwykłym i pospolicie przyjętym porządku. Jedyny środek wytłumaczenia go byłby podobno: napisać każdy wyraz na osobnej kartce, zmięszać to wszystko razem, niby groch z kapustą, a potem kazać wyciągać niewinnym rączkom małych dziatek jak numera loteryjne i odczytywać po kolei. Wtedy niezawodnie będzie i sensu i jasności więcej, bo mniej już absolutnie być nie może. Był ongi niejaki ks. Prestet, który wypisał 3276 permutacji, jakie zrobić można z wiersza: *Tot tibi sunt dotes, Virgo, quot sidera coelo,* bez naruszenia praw prozodji i sensu, — autor „Wyzwolenia ludzkości z pęt caryzmu“ własnym nakładem dokazał większej sztuki, bo wypisał wszystkie kombinacje, w jakich się dadzą zestawić wyrazy polskie, ażeby ich zrozumieć niebyło można. Któż nam jednak zaręczy, czy ludzkość nie wolałaby pozostać w pętach caryzmu, niż dostać się w pęta takiego miłego stylu i tak przystępnego a logicznego wykładu?..

Ale ja się zajmuję ludzkością i jej pętami, a my tu tymczasem mamy proces Kirchmajera, pierwszy numer *Przeglądu etnograficzno-historycznego i literackiego,* wydanego w trzech językach pod kierownictwem naukowem prof. T. H. Duchińskiego, mamy zapowiedziany przyjazd kwartetu florenckiego, mieliśmy „Małżeństwo Olimpii“ na benefis panny Maj, i wieczorek w Muzie. Pani Pobożność za złe wzięła Olimpii, że wigilię św. Józefa obrała za dzień swego małżeństwa, gdy kościoł tylko wyjątkowo w sam dzień tego świętego śluby małżeńskie zawierać pozwala, Przeciętny zaś krakowianin oświadczył, że na proces Kirchmajera nie pójdzie, a *Przeglądu etnograficznego* czytać nie będzie, albowiem wie z jeografii, że Etna leży na wyspie Sycylii, i nie musi być bardzo strasznym wulkanem, skoro dotychczas żadnej Pompei nie zasypała, nie widzi więc przyczyny, dla której miałby się mozolić czytaniem pisma, trudniącego się opisywaniem tej góry aż w trzech językach. Wieczorku w Muzie opisywać nie mogę, bo Przeciętny Krakowianin, koło którego siedziałem, zażartował sobie zapewne ze mnie, i ilem razy go zapytał, kto gra lub śpiewa, mówił mi same nazwiska zaczynające się od S.; gdybym więc jego relację powtórzył, wymieniając tylko pierwsze litery nazwisk amatorów, wypadłoby, że p. S. posiada wszystkie gatunki głosów ludzkich od basu aż do sopranu, z czegoby naturalnie życzliwi koledzy wnieśli, że się wcale na muzyce nie rozumiem. Jeżeli zatem Muza życzy sobie, abym na przyszłość z jej wieczorków zdawał sprawę, niech p. Vopalka przy układaniu programu raczy pamiętać, żeby nazwiska każdego z występnjących amatorów i amatorek od innej litery się zaczynały, albo niech Przeciętnego Krakowianina zobowiąże, żeby mnie pod tym względem nie mistyfikował. Nadmienić przytem trzeba, że na wieczorku Muzy było mniej osób niż zazwyczaj, może dlatego, że na afiszu dyrektora artystycznego, p. Vopalki, nie wymieniono; mógł więc niejeden myśleć, że cały wieczorek jest dziełem jakiegoś zamachu stanu albo rewolucji pałacowej, nie poszedł zatem, żeby aktów nielegalnych obecnością swoją nie sankcjonował.

Tak więc z wyliczonych przedmiotów o żadnym już nic więcej nie mam do powiedzenia, i byłbym w kłopocie, czem zakończyć kronikę, gdyby nie wiązka rozmaitych wiadomości, którą mi w tej chwili dostarczają moi reporterowie.

Cieszcie się czytelnicy, wchodzimy w nową fazę w naszej odwiecznej, a raczej od kilkoletniej kwestji budowniczej, która was już niezawodnie dobrze znudziła. Wprawdzie jeszcze nie zaczynamy nic budować, ale już zaczynamy poprawiać plany. Grafiony są w beznstannem użyciu, tusz chiński i papier rysunkowy o kilkadziesiąt procent peskoczyły w cenie. Pan Pryliński już przerabia swój plan Sukiennic, p. Pokutyński już przerabia swój plan szkoły żeńskiej, na ulicy Szpitalnej wznieść się mającej. Na przypadek, gdyby i przeróbka, w której obaj projektanci zobowiązali się uwzględnić **wszystkie** poczynione uwagi, nie zadowolniła znawców, pan Pryliński już nie będzie jeździł do Warszawy, a p. Pokutyński sprowadzał opinii z Wiednia, ale p. Pokutyński do Warszawy pojedzie, a pan Pryliński do Wiednia po pochwały się uda, gdyby zaś i to nie pomogło, wówczas użyta będzie kombinacja, do której już teraz omal nie przyszło, to jest, że p. Pryliński poprawiać będzie plan p. Pokutyńskiego i *vice versa.* Gdyby wreszcie i to do stanowczego rezultatu doprowadzić nie zdołało, wtedy wzięta będzie pod rozbiór kwestja, czy plan Sukiennic nie przydałby się na szkołę żeńską, a plan szkoły żeńskiej na Sukiennice. Tak nareszcie bądź co bądź, po latach wielu i przygodach wielu, będziemy mieli oba te budynki, a ja wolę o tem wszystkiem zaraz z góry napisać, żeby się czytelnicy nie dziwili, gdy będą zachodziły te coraz inne perypetje i matamorfozy; aby zaś Lwów nie miał powodu kiwać głową z ubolewaniem nad naszem krakowskiem niedołęztwem, to mu powiem zaraz słowo całej naszej budowlanej zagadki; oto zapisane jest w gwiazdach, że my nic funduszem pożyczkowym nie zbudujemy, póki się stosunki teatralne lwowskie nie ustalą, nim więc ujrzycie słomkę budowlaną w oku naszem, wiedzcie, kochani Lwowianie, o belce teatralnej w swojem własnem.

Prócz kwestji budowlanej mamy jeszcze kwestję piekarsko-rzeźniczą. Pisałem już o tem w przeszłej kronice, ale rzeźnicy i piekarze skorrumpowali korektora *Gazety Narodowej*, i ten mi kazał powiedzieć, że biorą oni tylko o 5 prct. więcej, niż brać powinni, a nie jak napisałem o 50 prct. Należałoby z tego powodu jeszcze jeden artykuł o korrupcji dziennikarskiej napisać, przedmiot ten przecież do mnie nie należy, powiem więc tylko, że nie przestając na faktycznem nakładaniu bajecznych cen, rzeźnicy z placu Szczepańskiego zażartowali sobie *grubissime* z Przeciętnego Krakowianina. Ogłosili plakatami, że sprzedawać będą mięso po cenie zniżonej, to jest po 26 cnt. za funt wołowiny, i w ogóle o 10 cnt. na funcie drożej, niż się płaci zaraz za mostem na Podgórzu; akcyza zaś od funta wynosi tylko półtora centa. Tej zresztą łaski, jaką Przeciętnemu Krakowianowi panowie rzeźnicy ze Szczepańskiego placu ofiarnją, w każdych innych jatkach dostanie. Kwestja rzeźnicza była przedmiotem walnej narady w magistracie, i została bardzo daleko posunięta, albowiem nie uradzono nic, tylko prezydent osobiście zwiedzał jatki, i przekonał się naocznie, że mięso jest szalenie drogie. Biorąc ten fakt ze stanowiska czysto ekonomicznego, jest on tembardziej zadziwiającym, że obecnie jest wielki post, i że Kraków jest siedzibą pani Pobożności, która w poście mięsa nie jada, powinna się więc była zmniejszyć konsumcja, a z nią obniżyć cena, na mocy niewzruszonego ekonomicznego pewnika. Że się tak nie stało, to dowód, że Przeciętny Krakowianin musi w poście konsumować mięsnych potraw za dwoje. Ażeby się więc cena mięsa obniżyła, nie ma innej rady, tylko ta, którą niniejszą kronikę rozpocząłem — trzeba zamknąć Przeciętnego Krakowianina. *Carthaginam delendam esse!* — wołał Katon Cenzor. Wstępuję w jego ślady. i póki tchu mi starczy, wołać nie przestanę: aby dobrze było w Krakowie, trzeba zamknąć Przeciętnego Krakowianina!...

Dla zupełności dodaję, że odbyło się w niedzielę walne zgromadzenie Towarzystwa stenografów, jutro zaś ma się odbyć walne zgromadzenie Stowarzyszenia nauczycielek, wszystko to przecież zamknięciu Przeciętnego Krakowianina nie przeszkadza, nie jest on bowiem członkiem żadnej z tych asocjacyj, więc usunięcie go czasowe z horyzontu wcale istnieniu obu instytucyj grozić nie będzie.

Kraków, 19. marca 1875 r.

Omikron.

nazjalnych pewnego gimnazjum wielkopolskiego, w którym to liście nauczyciel z obawą pełną trwogi zapytuje, co będzie z nim, żoną i sześciorgiem dzieci, jeśli landrat, pod groźbą pozbawienia posady, wezwie go do oświadczenia się za lub przeciw encyklice, za lub przeciw ustawom majowym. Czy odpowiedź będzie solidarną i zaczerpniętą w poczuciu sumienia zarówno indywidualnego, jako też narodowego, lub też od chwilowej rachuby każdej jednostki z osobna, zależeć będzie los wielu milionów ludzi.

Ustawa więc przeszła w drugiem czytaniu, przy którem uchwalono wszystkie 6 paragrafów z dodatkiem nadzwyczajnego, które nadaje prezesom naczelnym nieograniczone prawo rozstrzygania w wypadkach odwołania się obłożonych przez władze kościelne duchownych karami dyscyplinarnemi.

Uchwała ta zapadła w przeddzień rocznicy 20. marca. 27 lat temu, kiedy lud berliński wypuszczał tryumfalnie z więzienia Libelta i Mierosławskiego, zajaśniał był na chwilę u Niemców promień prawdziwej swobody i sprawiedliwości. Jakże się czasy zmieniły i jak łatwo jedno pokolenie przesiąknąć mogło ciemnotą i służalczym fanatyzmem: dziś nie z więzienia lecz do więzienia prowadzą setki i tysiące, stające w obronie praw sumienia i narodu.

Izba panów za mowała się w piątek budżetem na rok 1875, a sprawozdawca komisji wniósł przyjęcie budżetu w takiej osnowie, w jakiej go uchwaliła Izba niższa.

Francuskie Zgrom. nar. odroczyło się do 11. maja. Również komisja do wniosku Courcelles względem wstrzymania częściowych wyborów do Zgromadzenia nar., odroczyła się do 12. maja.

Belgijski sejm potwierdził traktat powszechny pocztowy berneński.

Włoski sejm uchwalił 187 głosami przeciw 165 ustawę względem podwyższenia opłaty od przepisania własności nieruchomej.

Bawarski minister wojny, jen. Pranckh, pomimo dymisji, pozostanie jeszcze czas jakiś na posadzie.

Sprawy uniwersyteckie.

W Nr. 65. „Gazety Narodowej“ w dziale „Wiadomości literackich i naukowych“ powtórzyliśmy wiadomość, rozszerzoną po Lwowie a zamieszczoną przez dwa tutejsze pisma, o pominięciu przez profesorów lwowskiego uniwersytetu przy przedstawieniu ministrowi do nominacji na katedrę jeografii p. Łucjana Tatomira, a zaleceniu osoby, która nie mając naukowych kwalifikacji, potrzebuje uczyć się dopiero geografii.

Wiadomość w tej formie mogłaby dotknąć profesorów uniwersytetu, których staranie o to, ażeby nauka pod dzielnymi przewodnikami zakwitnęła w tej wszechnicy, jest nietylko nam ale i całej publiczności dobrze znanem. Winniśmy więc tę sprawę objaśnić i wykazać, iż zarzut, jakie uczyniliśmy uniwersytetowi, jakoby pomijał rzeczywiście uczonych mężów przy obsadzaniu katedr, nie dotyczy bynajmniej kollegium profesorów. ale dygnitarzy, którzy bez względu na przedstawienia tychże profesorów, forytując dla jakichś postronnych a nie-naukowych względów, osoby naukowo nie dość ukwalifikowane, wywołują pozory, iż w nominacjach idzie ministerstwo za wskazówkami, danemi sobie przez kolegia profesorskie. Zarzut więc, jaki uczyniliśmy, obraca się przeciwko tym, co w swych sprawozdaniach śmią wydawać sądy o polskiej umiejętności, nie znając jej wcale, i dla których język polski jest tylko jakimś tam „i d i o m e m.“

Przy obsadzeniu katedry fizyki pominięto w Wiedniu przedstawionego sobie przez profesorów Władysława Gosiewskiego, którego nadzwyczajne zdolności i wielka umiejętność pomiędzy Francuzami podziw wywoływała, a którego dzieła są ozdobą naszego piśmiennictwa z działu nauk ścisłych.

Katedry geografii jeszcze minister nie obsadził, lecz jest obawa, iż znowuż pominie mężów, którzy naukę tę oddawna uprawiają i zdobyli już sobie opinię dobrych a nawet znakomitych geografów.

Pan Wachnianin, profesor gimnazjalny, postanowił starać się o katedrę geografii w uniwersytecie. Nieznając jednakże dokładnie tej nauki, podał prośbę do ministra oświaty z żądaniem udzielenia mu stypendjum na rok jeden, które pozwoliłoby mu wyjechać za granicę w celu nauczenia się geografii i przygotowania się do objęcia katedry tej nauki w uniwersytecie. Pan Wachnianin umotywował swoje żądanie tem, iż pomiędzy polskimi uczonymi niema ani jednego specjalisty geografa, zdolnego objąć tę katedrę.

Cenimy charakter p. Wachnianina, cenimy również jego obywatelskie i publicystyczne zasługi — lecz to nie wystarcza do objęcia profesury w uniwersytecie. Ażeby zostać profesorem w tak wysokiej szkole, potrzeba jeszcze czegoś więcej nad charakter, talent i zasługi obywatelskie, potrzeba naukowej kwalifikacji, a tej pan Waehnianin nie posiada. Jeżeli pomimo tego postanowił starać się o katedrę w uniwersytecie, żądając stypendjum dla nauczenia się geografii, uczynił to zapewne dlatego, iż przypuszczamy, nie wiedział, że w kraju naszym znajdują się uczeni, którzy specjalność w tej nauce posunęli do wysokiego stopnia doskonałości, i geografią w pewnych kierunkach rozwinęli samodzielnie

Kollegium Wydziału filozoficznego naszego uniwersytetu, mając sobie zakomunikowane przez pana ministra żądanie p. Wachnianina, i zapytane o opinią co do jego naukowych w geografii kwalifikacji, — odpowiedziało, iż kandydat nie wydał żadnego dzieła geograficznego, któreby o specjalności jego mogło zaświadczyć, że zdając egzamin nauczycielski w Wiedniu na profesora gimnazjalnego, w geografii nie okazał się dość biegłym i otrzymał w tym przedmiocie stopień mierny. Senat uniwersytecki jednomyślnie przyłączył się do tej opinii i odesłał ją do ministra, który ze swojej strony odpowiednie protokoły polecił przesłać Radzie szkolnej krajowej.

Widzimy więc z tego, iż kollegium profesorów Wydziału filozoficznego i senat uniwersytecki spełnił sumiennie co do niego należało, i nie kierując się, jak być powinno w takim razie, żadnemi politycznemi ani też narodowemi względami, badał jedynie kwalifikacje naukowe kandydata. Nie wiemy, czy pan minister, który w postępowaniu w znanej sprawie Rady szkolnej i w niedawno ogłoszonem sprawozdaniu objawił jasno swój sposób myślenia, postąpi tak samo w tym razie.

Zanim się przekonamy o sprzyjaniu umiejętności w naszych uniwersytetach, donosimy tymczasem, iż Wydział filozoficzny naszej wszechnicy przedstawił ministrowi trzech kandydatów do katedry jeografii: na pierwszem miejscu pułkownika austrjackiego sztabu Roszkiewicza: na drugiem miejscu Lucjana Tatomira, profesora seminarjum nauczycielskiego, a na trzeciem p. Warnkę z Poznania.

Żaden z tych kandydatów nie potrzebuje uczyć się geografii, ażeby został profesorem uniwersytetu, każdy bowiem oddawna już pracuje nad tą nauką. Pułkownik Roszkiewicz jest wielce cenionym we Wiedniu geografem, dzieła zaś jego w języku niemieckim zrobiły mu rozgłos niepospolitego uczonego; dzieła geograficzne w polskim języku p. Tatomira, których moglibyśmy wymienić długi szereg, są pracami znakomitej wartości; otworzyłyby mu one w każdym kraju wstęp na katedrę uniwersytecką.

Pominięcie tak uzdolnionych kandydatów naszego uniwersytetu, nie mogłoby inaczej być wytłumaczonem, jak niedopuszczaniem polskich specjalistów do katedr uniwersyteckich, a wyszukiwaniem do nich ludzi nieukwalifikowanych, ażeby postawić pozorny dowód, iż po zniesieniu w uniwersytecie niemieckich wykładów a zaprowadzenia polskiego „i d i o m u“, umiejętność i nauka w uniwersytecie upada. Pominięcie to byłoby jeszcze setnem, tysiącznem zaprzeczeniem tej mniemanej prawdy, iż konstytucja centralistyczna zakreśliła nam „s z e r o k i e g r a n i c e“ do pracy nad oświatą i szczęściem kraju, do której wzywając, pewne półurzędowe pismo we Lwowie, od trzech miesięcy pracujące nad utworzeniem konstytucyjnego centralistyczno-polskiego stronnictwa, wypaliło w niedzielnym numerze (69) swoim, siarczysty artykuł, przeciwko „ł a s k o t l i w e m u p o l s k i e m u p a t r j o t y z m o w i“, artykuł, któremu przyklasną nie zawodnie wszyscy ci, co od lat wielu nad wykorzenieniem jakiegokolwiek patrjotyzmu polskiego pracują.

Wspomnieć nam tu jeszcze wypada, iż profesor Schmidt, wykładający zoologię po niemiecku, zaproponował utworzenie drugiej katedry zoologii z wykładem polskim. Propozycję tę słuszną Wydział filozoficzny przyjął za swoją i przesłał do Wiednia, przedstawiając do katedry zoologii: Benedykta Dybowskiego, Szymona Syrskiego z Tryestu i Wańkowicza. Wybór ten pochwalić także należy — wszyscy bowiem przedstawieni kandydaci, zwłaszcza dwaj pierwsi, naukę zoologii w ogóle rozszerzyli, a badaniami swojemi zdobyli już sobie europejską sławę.

Ponieważ poruszyliśmy sprawy uniwersyteckie, niechaj nam wolno jeszcze będzie zainterpelować szanowny Wydział filozoficzny naszego uniwersytetu: dlaczego dotąd nie została obsadzoną katedra historji polskiej? Już zbliża się rok od chwili, w której pan Antoni Małecki opuścił tę katedrę. Przez ten czas można było znaleźć godnych jego następców, nie brak bowiem u nas specjalistów w tym przedmiocie. Jeżeli zaś Wydział nie może wybrać takiego męża, który by zadość uczynił wszelkim wymaganiom, jakie stawiać mamy prawo kandydatowi, ktory po tak znakomitym uczonym jak p. Małecki, podejmie się obowiązku wykładania historji literatury polskiej, w takim razie należałoby rozpisać konkurs. Po ogłoszonym konkursie nietylko jeden upatrzony wziąłby się do napisania rozprawy profesorskiej, ale wszyscy co się na siłach poczuwają — i wtedy zrobiony wybór dawałby publiczności pewność należytej rozwagi i dbałości o naukę i sumienności, której nigdy za mało być nie może w sprawach uniwersyteckich, a której piękny dowód mamy w powyżej wyliczonych przedstawieniach.

Korespondencje „Gaz. Nar.“

Kraków d. 20. marca.

(N) Oba dzisiejsze posiedzenia w procesie Kirchmajera zajęte były rozbieraniem dalszych pozycji bilansu. Większy interes obudziła jedynie dyskusja nad pozycją zbioru starożytności i przedmiotów sztuki. Sprzedane one zostały za 71.000 złr., tymczasem liczne zeznania w śledztwie złożone, a od kompetentnych znawców pochodzące, które przewodniczący odczytał, jak również wywody oskarzonego dowodzą, że wartość ich była przynajmniej sześć razy większa, i że w najgorszym razie, gdyby umiejętnie wzięto się do rzeczy otrzymanoby za nie najmniej 200.000 złr. Ponieważ w całej dyskusji nad bilansem idzie o to, czy oskarzony w chwili otworzenia konkursu posiadał majątek dostateczny na pokrycie swoich długów, przyjęcie zatem przez sąd wyższej wartości tej pozycji, jest niezmiernie ważnem dla oskarzonego.

Ze świadków nikogo w dniu dzisiejszym nie przesłuchiwano.

Paryż d. 18 marca.

(A) Mowa p. d'Audiffret-Pasquier, wypowiedziana przy objęciu marszałkowskiego krzesła jest najżywotniejszym na dzisiaj przedmiotem dziennikarskiego zajęcia. Jedni tylko bonapartyści znajdują, że prezes Izby w mowie tej odstąpił od tej zasady bezwzględnej bezstronności, jaką rządzili się jego poprzednicy — zresztą wszędzie ona choć z różnego w przyczynach korzysta uznania. Podczas gdy prawica widzi w tej mowie tylko naturalne dopełnienie ministerjalnej deklaracji Buffeta i zwrot, dotyczący konieczności bacznego strzeżenia swobód publicznych stosuje zarówno do bonapartystów i do radykałów — to lewica w zwrocie tym widzi jedynie groźbę dla samych tylko bonapartystów, a w samej mowie protestację większości przeciw tonowi ministerjalnej deklaracji, w którym dopatruje poświęcenie konstytucji dla zyskania poparcia prawicy. Rzeczą przecież godną uwagi, że ani w deklaracji Buffeta, ani w mowie d'Audiffreta niema wypowiedzianego słowa: republika. Czem że się dzieje, iż lewica, która główne zarzuty swoje opierała na braku tego wyrazu w deklaracji ministerjalnej — mimo tego samego braku wynosi pod niebiosy i z pewnem rozrzewnieniem wysławia mowę d'Audiffreta? Bardzo nam to zakrawa na prostą politykę, której cel głębszy jest ukryty — chodzi zdaje się o schowanie kocich pazurków żeby silniej kiedyś zadrasnąć przeciwnika. Lewica przyzwyczaiła nas do tak dyscyplinarnego w działaniach swoich porządku, że gdy dziś, w ocenieniu mowy d'Audiffreta, widzimy *Debatty* zupełnie zgodne z organami Gambetty, to mimowoli nasuwa się pytanie — pod jakiem hasłem i gdzie zdąża ta zgoda? Bo przecież Gambetta nie mógł już zapomnieć o sposobie w jaki p. d'Audiffret traktował go wraz z radykałami w r. 1871 z okoliczności dyskusji nad propozycją o rozwiązanie Izby. Trudno przypuścić aby w przeciągu lat czterech p. d'Audiffret do tyla się zmienił, iżby w samym sobie wyrobił wiarę w organiczną żywotność radykalizmu, w jego dodatność — i dlatego nie dziwimy się wcale, iż prawica w tym zwrocie o „strzeżeniu swobód publicznych“ widzi zarówną groźbę dla bonapartystów jak i dla radykałów. Zkądże ta czułość radykałów dla d'Audiffreta, zkąd to nieprzyjęcie do siebie bardzo dwuznacznego wspomnienia? Czyż lewica jest stanowczo zadowoloną drobnym swoim udziałem w gabinecie, przez wzgląd na przeważny udział w biórze Izby, gdzie prawica pomiędzy wice-prezesami posiada już tylko jednego reprezentanta?

Doniosłem już, iż Dufaure oświadczył gotowość zakomunikowania komisji śledczej wszelkich dokumentów publicznych, dotyczących sądowego śledztwa w sprawie bonapartystów. Dokumenta te już zostały złożone i komisja zajmuje się ich rozpatrzeniem, jednakże Dufaure odmówił zakomunikowania dokumentów prywatnych, a które z rozkazu władz były zabrane, gdyż dzięki uwolnieniu obwiązionych z pod zarzutu, dokumenta te nieprzestały być prywatną własnością. W zamian przecież Dufaure oświadczył, iż jeżeli samoistnie jako minister sprawiedliwości nie przyznaje sobie prawa do rozporządzania temi dokumentami, to przecież nie widzi przyczyny, dla której Izba nie miałaby mu nakazać uczynienie tej komunikacji komisji śledczej, na jej wyraźnie do Izby wniesione żądanie.

Program gabinetu jest zawsze jeszcze nieznanym w całej dokładności; przecież w komisji, do której odesłano propozycję p. Malartre dotyczącą wakacji świątecznych, jeden z członków gabinetu, podług jednych Buffet, podług innych Caillaux, miał oświadczyć, iż na radzie ministrów upoważniono go do nieopierania się przedłużeniu wakacji do 3. maja, a nawet do 10. maja; lecz że z powrotem po świętach Izba powinna zająć się natychmiast dyskusją o dodatkowych prawach konstytucyjnych, o prawie wyborczem, o budżecie i nieodłącznym od niego podatku od cukru z buraków lub trzciny, w końcu o wolności wyższego wychowania publicznego. Zapomniano o prawie prasowem a punkt to ważny, skoro od tego prawa ma zależeć zniesienie stanu oblężenia, ufać należy, iż to tylko chwilowe zapomnienie. Natomiast minister miał oświadczyć, że po zagłosowaniu tych praw, Izba winna się rozwiązać a jakkolwiek jej wyłącznie przysługuje prawo decydowania o chwili rozwiązania, to przecież należałoby, aby przed świątecznemi jeszcze wakacjami sprawa ta została rozstrzygniętą. Dzienniki republikańskie na tych opierając się oświadczeniach sądzą, iż przed końcem roku bieżącego nowa konstytucja r. 1875 wejdzie już zupełnie w życie, że rok przyszły zastanie już senat i zastanie nową Izbę.

Donoszą także, iż w ministerstwie spraw wewnętrznych opracowano już zmiany w administracji departamentów — organa republikańskie zaznaczają przecież z żalem, iż w projekcie tym dużo jest wymian prefektów a bardzo mało dymisji. Buffet widocznie chce być bardzo umiarkowanym w odsuwaniu od urzędów bonapartystów — powtarzam, iż takie umiarkowanie politycznem się nam wydaje, bo nie powiększa liczby spiskowych, indywidualnie i osobiście w spisku interesowanych, pozwala przeto ludziom, którzy tylko błądzili, błąd swój naprawić i uczciwie dalej służyć państwu.

Przegląd polityczny.

Austro-Węgry. Do d e l e g a c j i w s p ó l n y c h wybrani zostali z Izby posłów:

Galicja: Czartoryski, Chrzanowski, Dunajewski, Grocholski, Kabath, Smarzewski, Smolka; zastępcy: Jaworski, Mendelsburg.

Czechy: Herbst, Klier, Wolfrum, Streeruwitz, Kardasch, Scharschmid, Bareuther, Stöhr Russ, Oppenheimer; zastępcy: Schier, Neumann.

Morawa: Beer, Sturm, Kübeck, Weeber, zastępcy: Promber, Kalnoky.

Szlązk: Demel; zastępca: Bees.

Dalmacja: Begna-Possedaria; zastępca: Klaic.

Istrja: Francesci; zastępca: Widulicz.

Gorycja: Teuschl; zastępca: Porrenta.

Tryest: Coronini; zastępca: Winkler.

Kraina: Schaffer; zastępca: Raclag.

Karyntja: Ritter; zastępca: Egger.

Tyrol: Giani, Wildauer; zastępca: Goidegg.

Vorarlberg: Oelz; zastępca: Thurnherr.

Styrja: Rechbauer, Walterskirchen; zastępca: Carneri.

Austrja Dolna: Brestl. Dobblhoff, Kopp; zastępca: Steudel.

Austrja Górna: Gross, Schaupp; zastępca: Plank.

Salcburg: Wegscheider; zastępca: Keil.

Bukowina: Kochanowski; zastępca Wojnarowicz.

Na posiedzeniu Izby posłów d. 18. b. m. p. ks. Chełmecki postawił interpelację do ministra skarbu względem dozwolenia dodatków do pensji dla urzędników byłego wolnego miasta Krakowa z funduszu emerytalnego.

Ziemie polskie.

(Gwałty pruskie. — Mowa p. Teodora Donimirskiego.)

Najazd pruski zapełnia więzienia księżmi, usiłując wydrzeć od nich zeznania w sprawie poszukiwanego delegata apostolskiego. W więzieniu w Lesznie siedzieli księża dziekani: Lewandowski, Theinert, a siedzi jeszcze Wiesner. Zapowiedziano im było, iż nie wyjdą z poza kraty więziennej prędzej, aż pożądanego nie uczynią zeznania. Jakoż rzeczywiście ks. dziekana Lewandowskiego, pomimo ciężkiej choroby, nie uwolniono i dopiero w trumnie go wyniesiono z więzienia. Przestraszeni tym wypadkiem, siepacze nie ośmielili się po powtórnym napadzie niebezpiecznego krwiotoku u ks. dziekana Theinerta, zatrzymywać go dalej w zamknięciu. Ks. dziekan Sąchocki z Golejewka został wezwany na dzień 15. bm. przed sąd rawicki jako świadek w sprawie tajnego zarządu decyzją, odmówił świadectwa; został za to natychmiast odprowadzony do więzienia i tak długo ma tam pozostawać, aż żądaniu prokuratorji nie uczyni zadość. Za odmówienie w różnych czasach korespondowania z Massenbachem i niestawienie się na terminy, skazano ks. proboszcza Stefańskiego z Cerekwicy na 90 tal. grzywien.

Mowa p. Teodora Donimirskiego, którą zagaił posiedzenia tegorocznego sejmiku gospodarskiego w Toruniu, przyjętą została hucznemi oklaskami. Przytaczamy tu ją.

Panowie! Witam was na ósmym naszym sejmiku. Późno go w tym roku wyznaczyłem, a to z różnych przyczyn; najważniejsza zaś jest ta. żeby w jednym czasie wszystkie nasze zebrania odbyć i tym sposobem uniknąć kilkorazowej podróży. Szczęśliwy jestem że mi

---

Różności.

* **Obrazy Dorego**. Na przeszłorocznej wystawie paryzkiej każdy z widzów musiał się zatrzymać przed dziwnym obrazem wielkich rozmiarów, malowanym jednym tylko kolorem błękitnym, ale w całej rozciągłości skali od najciemniejszego granatu aż do najbledszego, graniczącego z białym. Obraz ten przedstawiał arenę rzymskiego cyrku, w nocy po walce dzikich zwierząt z męczennikami chrześcjańskimi, nad których krwawemi, poszarpanemi ciałami, odpoczywały już nasycone innemi ofiarami, lwy, tygrysy i hijeny. Nad areną unosili się aniołowie z wieńcami, palmami. Był to obraz Gustawa Doré, którego bogatą fantazję znamy z ilustracyj „Pisma Świętego“ i innych. W tym roku przygotowuje on na wystawę większy jeszcze obraz, którego przedmiot będzie wzięty z poematu Dantego „Piekło“. Że z takiego tematu Doré potrafi zrobić coś godnego widzenia, o tem wątpić nie można.

* **Ciekawy antyk**. Przy odkopaliskach katakumb rzymskich, na tak zwanym cmentarzu św. Domiceli, odkryto na jednym ze znalezionych tam słupów, płaskorzeźbę, należącą do najrzadszych okazów pierwotnej sztuki chrześcjańskiej, bo przedstawiającą scenę męczeństwa. Męczennik przytwierdzony do pala, mającego kształt krzyża, ze związanemi wtył rękoma, oczekuje śmierci z rąk żołdaka, który się już nań zamierza. Nad jego głową widać napis *Acilleus* (Achilles). Styl filaru i rzeźby należy do IV wieku.

* **Teatr moskiewski w Paryżu**. W sali teatru włoskiego w Paryżu, już od niejakiego czasu zamkniętym dla braku artystów i publiczności, od połowy bieżącego miesiąca dawać będzie przedstawienie sławne towarzystwo dramatyczne rosyjskie, pod dyrekcją p. Ogarewa, który już przybył do Paryża z wszelkim potrzebnym materjałem. Na pierwsze przedstawienie ma być dany dramat ze śpiewami pod tytułem: „Małżeństwo rosyjskie w XVI. wieku.

* **Tragiczny wypadek** przerwał posiedzenie Rady zawiad. kolei Albrechta, które się odbyło dnia 20. t. m. po południu pod przewodnictwem księcia Ponińskiego we Wiedniu, w zabudowaniu Towarzystwa przy Canovagasse Nr. 3. Podczas przerwy w posiedzeniu oddalił się sekretarz Rady zawiadowczej, p. Kazimirz Koller z sali i udał się do swego biura. Ledwie przeminęły dwie minuty, dał się słyszeć nagle w pokoju, do którego poszedł Koller, strzał. Radcy zawiadowczy i urzędnicy udali się więc co prędzej do biura sekretarza i znaleźli go bez znaku życia na ziemi leżącego. Obok niego leżał kilkostrzałowy rewolwer, co wyjaśniło naturalnie sytuację. Pan Koller strzelił sobie w pierś, nie zabił się wprawdzie, ale się ciężko ranił. Przywołano natychmiast lekarzy i po udzieleniu mu pierwszej koniecznej pomocy, przeniesiony został do szpitalu na Wiedeniu. Koller mieszka w Baden, ma lat 29, jest kawaler i pochodzi z Gorlic, gdzie ojciec jego jest lekarzem. Ci co go znają, opowiadają o nim, jako o urzędniku bardzo gorliwym lecz także lubiącym dobrze żyć. Od ośmiu dni zmienił w uderzający sposób tryb życia; z nikim nie żył, zawsze był bardzo serjo i milczący. O powodach zamierzonego samobójstwa najrozmaitsze krążą wersje, która jest jednak prawdziwą, dotąd nikt nie wie. Koller jest w niebezpieczeństwie życia, bo kula drasnęła także serce.

* **Głową zamiast młotem**. W Williamstown, w Massachusset umarł w tych czasach pewien murzyn Abraham Parsons, który odznaczał się grubością i twardością czaszki, nadzwyczajną nawet u murzyna. Uderzeniem głowy rozbijał on grube deski, bądź to w razie rzeczywistej potrzeby, bądź to dla popisu, lub za kwartę wódki. W bójce strasznym był przeciwnikiem, gdyż najtęższego chłopa uderzeniem głową w brzuch był w stanie zabić na miejscu. Pewnego razu, w czasie pożaru jakiegoś wielkiego składu towarów, zależało wiele na otwarciu jednych drzwi, grubych na kilka cali, które opierały się wszelkim usiłowaniom; dopiero Parsons, który się nawinął przypadkiem, rozpędziwszy się, uderzył głową w tę nieprzebytą zaporę, i rozsadził ją w kawałki.

* **Zakłady a la Zubowics**, konno i pieszo stały się widocznie epidemicznemi. Gdyby się chciało każdy podobny zakład notować, żaden może tydzień nie przeszedłby bez zapisania jednego przynajmniej zakładu, a każdy z następnych przewyższa poprzednie oryginalnością i śmiałością. Najoryginalniejszy jednak i najśmielszy, zdaje się być zakład, który przyszedł do skutku zeszłego tygodnia w Lugdunie. Z miasta tego donoszą bowiem co następuje: „Dnia 13. bm. w Grand Hotel de Lyon między hrabią E. i panem F. z Wiednia z jednej strony, a panem Soleillet, znanym badaczem Sahary z drugiej strony, stanął zakład, który zapewne niema sobie równego. Po Table d' hote, w fumoir opowiadał p. F. dzieje znanej 15dniowej jazdy z Wiednia do Paryża swego przyjaciela i kolegi Zubowicsa. Pan Solleillet oświadczył na to, że nie widzi w tem nic nadzwyczajnego, gdy koń przebywa dziennie około 10 mil austrjackich, bo on sam odbywał w Afryce podróże, w których robił dziennie więcej niż 15 mil austrjackich, i wyraził gotowość odbycia takiej samej podróży w przeciągu dni 15 p i e s z o. Hr. E, i p. F. założyli się więc z panem Soleillet o 50.000 franków i postanowiono, iż skoro tylko p. S. powróci z Afryki, (jedzie bowiem przyszłego tygodnia do Algieru dla zbadania jednej z nieznanych jeszcze dotąd dróg do Senegalu), dnia 16. września w południe z Paryża (Place de la Concorde) wyjdzie nawet bez laski, i dnia 1. października 1875 o godzinie 12. w południe stanie przy Riesenthor na placu św. Szczepana we Wiedniu. Żadne wypadki, ani niepogoda ani przeszkody komunikacji nie mają usprawiedliwiać spóźnienia. Zdrowie pana Soleillet, jak sam twierdzi, ma być żelaznej wytrwałości, tak iż ani zła droga, ani niepogoda najmniejszej mu nie sprawiają dolegliwości. Kontrola nad ścisłem wykonaniem warunków przez pana S. należy do jego przeciwników w zakładzie.“ — Jeden z dzienników wiedeńskich życzy pana S. pogody, dobrych butów, dobrego humoru i co się zowie dobrej o sobie dbałości; albowiem to wszystko będzie mogło mu się przydać. Nikt zapewne niema powodu niepowtórzyć tego życzenia.

* **Złoty wujaszek**. W poniedziałek 15. lutego przedsięwzięte zostały w Londynie sądowe oględziny zwłok 21 letniej żydówki Sary Filips, żony kramarza z Bethnal-Green, która w Regenta kanale się utopiła. Pożyczała ona zwykle od swego wuja Samuela Leach pieniądze, od których tenże procentu tygodniowo jeden szyling od funta szterlinga, czyli 260 procentów na rok płacić sobie kazał. Jak dług do siedmiu funtów doszedł, oświadczył Leach swej siostrzenicy, iż jej 15 funtów pożyczy, jednak pierwej musi ona do 10. lutego dawny dług z procentem dwa funty wynoszącym, zapłacić. Kobieta, która przedtem mężowi o tym długu nie wspomniała, zwierzyła się i obydwoje małżonkowie, wszystko co mieli sprzedali, aby tylko te dziewięć funtów uzyskać. W dwóch ostatnich dniach już nie mieli co jeść i nikogo, któryby im cokolwiek chciał pożyczyć.

W oznaczonym dniu poszła Sara do swego wuja, który oddane pieniądze schował i oświadczył, iż dalszą pożyczkę tylko na zastaw jej udzielić może. Napróżno prosiła Sara, aby tylko 3 szylingi z tych pieniędzy jej na żywność zostawił. Leach i tego odmówił. W największej rozpaczy powróciła ta kobieta do męża, a wyszła aby więcej niewrócić, rzuciła się do kanału.

Co się tyczy Leacha, to przysięgli doszli, iż on sam pierwszy swej siostrzenicy pieniądze pożyczyć się ofiarował, że ustawicznie ją namawiał, aby coraz więcej pożyczyła i że zawsze do tego taki czas wybierał, w którym wiedział, iż męża Sary w domu nie było. Jemu były dobrze znane przykre stosunki małżonków Filippsów i nalegał na oddanie długu nie dlatego, aby pieniędzy potrzebował, tylko z przyczyny, iż wiedział, że to jest ostatni grosz, który od swych krewnych wydusić może. Adwokat koronny oświadczyl, iż za śmierć tej biednej kobiety tylko jej wuj do odpowiedzialności może być pociągnięty. Przysięgli zaś wydali werdykt, iż umarła popełniła samobójstwo w przystępie obłąkania, spowodowanego nielitościwem obejściem i okrutnem dręczeniem jej wuja Samuela Leacha. Wypadek ten wielkie wrażenie zrobił w Londynie i publiczna opinia żąda ukarania Leacha.

* **Napad**. Bardzo się mylą ci, którzy sądzą, że opryszków z pałkami zobaczyć już tylko można w bajce i że do tradycji przeszły gromadne napady zbójców i owa młynarka, która ucinając toporem głowy włażących do jej domu rabusiów, dwunastu ich w ten sposób położyła trupem. Oto nie dawniej jak przed kilku dniami zdarzył się następujący wypadek w powiecie Białostockim:

W okolicy m. Goniądza niedaleko granicy Królestwa, mieszka w lasach w pobliżu osady Dobarz były strażnik miejscowych lasów rządowych nazwiskiem Chwietko, człowiek zapaśny w grosze. Zdarzyło się, że Chwietko, wyjechał na parę dni do Białegostoku zostawiwszy w domu żonę, owdowiałą córkę nazwiskiem Zaleską i krewnego dymisjonowanego żołnierza, którego zaproszono na ten czas dla bezpieczeństwa.

Około północy w izbie w której nikt nie nocował, dał się słyszeć łoskot wydobywanego gwałtem okna. Mieszkańcy domu przebudzili się, zapalono światło i na jego widok złoczyńca się cofnął, ale w tejże chwili kobiety ujrzały z przerażeniem na białem tle śniegu po dwóch ludzi przy każdem oknie. Wszyscy byli uzbrojeni pałkami, a raczej kołami z płotów i widocznie otoczyli dom do koła, ażeby w czasie rabunku nikt nie wymknął się z leśniczówki. Żołnierz pochwycił za topór, a kobiety uzbroił w zębate oście rybackie.

O obronie całego domu nie można było myśleć; zamknięto się więc w izbie i alkierzu, pozostawiając złoczyńcom swobodny przystęp do reszty mieszkania. Dostali się też oni niebawem do izb opróżnionych, poczem rozpoczął się szturm kilkunastu opryszków i rozpaczliwa obrona trojga ludzi. Mieszkańcy domu między napastnikami rozróżnili dwóch starozakonnych, dalej poznali niektórych włościan ze wsi Szorce i Nowawieś, tudzież poddanego pruskiego, bawiącego w tej okolicy za pruskim paszportem. Żydzi zdawali się kierować napadem, ale w pierwszy ogień pchali chrześcian. Przez wyłamane okna zaczęto ciskać na żołnierza i kobiety cegłami z pieca, rozebranego w tym celu w drugiej połowie domu, starano się przytem ugodzić ich długiemi żerdziami. Ale przystęp nie był łatwy, bo kobiety, a zwłaszcza mężna Zaleska, poraniły ością, aż ośmiu napastników. Tymczasem drzwi zostały wyrąbane z zawiasami, a tłoczący się w nie otrzymał od żołnierza tak silne cięcie toporem w rękę, że prawdopodobnie postradał ją na zawsze. Odnieśli go rabusie na drugą stronę, gdzie znalezioną watą usiłowali krzyczącemu w niebogłosy z wielkiego bólu, krew zatamować.

Dłuższa jednak obrona w izbie była niepodobną, tembardziej, że żołnierz już był raniony w głowę cegłą. Cofnięto się więc do alkierza i zaryglowano drzwi za sobą.

Złoczyńcy dopełniwszy przeglądu zdobytej izby w której znaleźli tysiąc kilkaset rubli, rozpoczęli szturm do alkierza. Szczęściem, że drzwi i zasuwy były mocne, a okno w alkierzu jedno tylko i to bardzo maleńkie, nadzieja zaś znalezienia nowych skarbów nie wielka a zbliżający się brzask dzienny niebezpieczny dla rabusiów. Temu to zbiegowi okoliczności oblężeni zawdzięczają swoje ocalenie i wyjście jako tako z kilkugodzinnej walki. Nacierający za ukazaniem się dnia uciekli, ale jak już wspominaliśmy, wszyscy prawie byli znani mieszkańcom domu oblężonego, łatwo więc ślad ich pochwycono. Obecnie zbóje siedzą już w więzieniu, ale tylko włościanie, bo starozakonni znikli bez wieści, jak to zwyle bywa w takich razach.

zdrowie pozwala jeszcze i w tym roku sejmik zagaić. Przyjemne i pożyteczne są te roczne nasze zebrania. Wykluczywszy politykę, swobodnie tutaj rozprawiać możemy o naszych stosunkach i potrzebach społecznych. Sami przyznacie, że te obrady na sejmikach wielce się przyczyniły do rozbudzenia prac naszych organicznych, i do zaprowadzenia różnych towarzystw. Co do rolnictwa, to w zeszłym roku dwie czysto-polskie wystawy przekonały, na jakim stopniu stoją gospodarstwa nasze, i zadały kłam złej opinii przeciwników naszych o gospodarstwach polskich; opinia ta powstała za czasów nieszczęśliwych, kiedy większa część naszych rodaków tutaj majątki potraciła.

I prawda, że zaniedbane i złe były gospodarstwa, ale nie zawsze z winy przodków naszych; były to skutki nieszczęśliwej wojny i różnych stosunków, wpływających na zniszczenie właścicieli ziemskich. Pozwólcie mi, jako najstarszemu z obywateli, że wam opowiem tylko najważniejsze okoliczności, które się przyczyniły do upadku naszych przodków, które staną poniekąd w ich obronie.

Bez wątpienia panowie, nasze tutaj okolice najwięcej ucierpiały przez wojnę francuską. Przed pokojem Tylżyckim w r. 1807 wojska sprzymierzone i nieprzyjacielskie tutaj były skoncentrowane i długo stały. W roku 1812 większa część wielkiej armii francuzkiej do Moskwy tędy przechodziła i wracała, a wracając sprowadziła choroby na ludzi i na bydło. Reszta więc inwentarza po folwarkach zniszczała. Wkrótce po zawartym w r. 1815 pokoju nałożyła Anglia wysokie cła na zboże, w skutek czego tutaj ceny bajecznie się obniżyły, bo do Anglii był jedyny ztąd eksport zboża. Dochody z gospodarstw nie wystarczały na ich utrzymanie, a wtenczas między r. 1820 a 1830 rozpoczęto regulację sprawy włościańskiej. Ustawa z r. 1811 udzieliła włościanom grunta na własność, posiadali je w naszej prowincji prawem emfiteutycznem albo prawem wieczystej dzierżawy; wolno im było czynsze gotówką wykupić lub ziemi odstąpić; a że ziemia wtenczas małą miała wartość, więc większa część włościan ziemię odstępowała. Obywatel, straciwszy czynsze, musiał na odebranej ziemi budynki gospodarskie stawiać i inwentarze zaprowadzać. Nie mając dla własnego gospodarstwa dostatecznego kapitału obrotowego, nie mógł o budowli i zakupnie inwentarza myśleć; często więc ta ziemia odłogiem leżała. Było to złe gospodarstwo, ale nie z winy właścicieli. Powiecie, że wtenczas istniała instytucja kredytowa, landszafta, z której każdy mógł pożyczkę zaciągnąć. Panowie! Więcej niż sprawa włościańska przyczyniła się ta instytucja do upadku obywateli. Z czasów wojny znaczne były zaległości procentów, rząd musiał udzielić landszafcie moratorium, bo nie była w stanie zapłacić kuponów. Wiadomo wam, że część Prus Zachodnich, ziemia Michałowska i Chełmińska należały do księstwa warszawskiego; żaden z obywateli tej części ani myślał o zapłaceniu procentów.

W czasie pokoju zażądała landszafta tych zaległości i to w tych dla gospodarzy nieszczęśliwych latach. Naturalnie, że nikt ich zapłacić nie mógł, i tylko ten, kto nie miał pożyczki landszaftowej albo posiadał przypadkiem jakie zasoby, mógł się utrzymać, a zresztą wszystkie majątki bezwzględnie puszczano na subhastę. Na tak gwałtowną sprzedaż zabrakło kupców, dla tego sprowadzano Niemców z zagranicy, którzy za bezcen wielkie majątki kupowali.

Od roku 1824 odebrano obywatelom zarząd landszafty i przez cały ten nieszczęśliwy czas nie udzielano żadnych pożyczek. Nie postępowano tak w innych prowincjach; przekonywają nas o tem liczby wydanych listów zastawnych przez ten czas od r. 1815 do r. 1835. Landszafta szlązka miała wydanych listów zastawnych w r. 1815 za 30 milionów talarów, w r. 1835 za 40 milionów; — opuszczam tysiące i dziesiątki — wydała pożyczek przeszło 10 milionów. — Landszafta Brandenburgii miała listów wydanych w roku 1815 za 4 miliony, w r. 1835 za 11 milionów, rozdała pożyczek 7 milionów. — Landszafta Pomeranii miała listów wydanych w r. 1815 za 7 milionów, w r. 1835 za 14 milionów, dała także pożyczek 7 milionów. Landszafta Prus Zachodnich — tutaj muszę tysiące i setki podać — miała listów wydanych w roku 1815 za 10,040.875 talarów w r. 1835 za 10,216.883 talarów, wydała 176.000 tal. pożyczek.

Tak więc przez te nieszczęśliwe 20 lat landszafta tutejsza nie udzieliła tak jakby żadnych pożyczek; prywatnego kredytu nie było, zatem utrzymanie gospodarstw rzeczą niemożliwą.

Z tego przekonywamy się panowie, że nie jedynie złe gospodarstwa, lecz więcej te stosunki były powodem upadku przodków naszych.

Zresztą nietylko gospodarstwa, lecz równocześnie też przemysł i handel po miastach podupadły; po części w skutek wojny, ale też w czasie pokoju przez niekorzystne stosunki handlowe. W traktatach wiedeńskich z r. 1815 postanowiły te trzy państwa, które między sobą ziemie polskie podzieliły, że handel miał być w granicach roku 1772 wolny, szczególnie produkty krajowe po wszystkich rzekach i kanałach bez cła przewożone. W czasie pokoju nie dotrzymano tych traktatów, owszem każde państwo jak najwyższe cło nałożyło i handel został zupełnie zniszczony. Po miastach tu i ówdzie powstały fabryki, ale w r. 1833 przyszedł do skutku niemiecki związek handlowy, do którego wcielono i nasze prowincje; przez to upadły wszystkie te fabryki, bo nie mogły wytrzymać konkurencji z niemieckiemi, które na większą skalę były urządzone. Tak i to nienaturalne połączenie przyczyniło się do zubożenia naszej prowincji.

Na takich prawdziwych gruzach stosunków społeczno-ekonomicznych rozpoczęliśmy naszą pracę po roku 1848, w którym to roku nastała w monarchii pruskiej wolność stowarzyszeń i sposobność do zbiorowej pracy. Założyliśmy Towarzystwo naukowej pomocy w przekonaniu, że inteligencja jest najważniejszą dźwignią wszystkich prac społecznych; później Towarzystwa rolnicze; po miastach Towarzystwa przemysłowe, banki i kasy pożyczkowe dla większych i mniejszych gospodarzy, ale nic nie zrobiono dla handlu.

Teraz przez koleje żelazne, i że Anglia, dla której Polska była spiżarnią zbożową, dziś bierze zboże potrzebne z Ameryki, zmieniły się stosunki handlowe Polski, i warto, żeby nad tem zastanowić się, i urządzić też w sposób naszych sejmików gospodarskich różne zebrania handlowe.

Panowie! Straciwszy byt polityczny, mamy obowiązek przez prace organiczne wyrobić sobie w każdym kierunku samodzielność w życiu społecznem.

Skutek, którym prace nasze dotychczas uwieńczone bywały, niech nam będzie bodźcem do wytrwałości. Do pracy skrzętnej a wytrwałej was wzywam; postępujcie dalej, coraz dalej na drodze, która nas już zbliżyła o kroków kilka do celu, a na której mnie sędziwemu współobywatelowi waszemu prawdziwą jest pociechą widzieć was kroczących. O jednem tylko pamiętajcie, że rozwój naszego życia wewnętrznego powinien się dokonać na zasadach prawdziwej religii, bo znacie przywiązanie ludu naszego, tej podstawy wszelkich budowli naszych, do wiary przez samego Boga objawionej.

A choć mnie już nie będzie pomiędzy wami, to zbierajcie się licznie na tych dorocznych sejmikach, aby wspólną braterską naradą wzmacniać siły do dalszych prac tak doniosłych.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

— Bardzo smutno przeszła tego roku niedziela palmowa czyli kwietnia. Iwa, którą święci się w ten dzień, zaledwie widzialne puściła pączki. W większej części używano gałązek jodłowych. Mróz trwa ciągle.

— Pan Stanisław Dobrzański będzie miał trzy odczyty o teatrze francuskim i angielskim, w sali ratuszowej około 20. kwietnia. Cały dochód przeznaczony na fundusz zakupna obrazu Matejki: „Unia."

— Dnia 20. t. m. umarł we Lwowie Dr. Edward Kellermann-Tuszów. Zmarły ufundował stypendjum dla jednego ucznia.

— Dyrektorem technicznym tutejszego stowarzyszenia przemysłowego, mianowany został, jak się dowiadujemy w *Gaz. lw.* p. Mieczysław Darowski, były inżynier budowy drogi żelaznej arcyks. Albrechta.

— Z zakładu p. Koestlicha zdał d. 18. t. m. p. Kazimierz Romański egzamin na jednorocznego ochotnika z dobrym postępem.

— Wiadomości policyjne. Nagłą śmiercią zmarł dnia 16. b. m. 16-letni Michał Dracz, powracając do domu z roboty przy uprzątnieniu śniegu na gościńcu w Sanockiem. Osłabł nagle skarżąc się że mu się nie dobrze zrobiło, i zaniesiony do pobliskiej karczmy pomimo ratunku życie zakończył. Dochodzenie sądowe co do przyczyny tej nagłej śmierci jest w toku. — W Mszanie Górnej w Limanowskiem dnia 9go b. m. 20-letni Abraham Slesinger, kasjer przy tartaku parowym Kohnów chcąc rzemień przenośni nałożyć na tarczę, pochwycony został przez ten rzemień i na miejscu zginął poszarpany w kawałki. Nieszczęśliwy pochodził z Janószówki na Węgrzech. Śledztwo karne jest w toku.

Wczoraj o godzinie wpół do 10 przed południem z gorączkową gwałtownością uderzono na wieży ratuszowej w dzwon główny sygnalizując pożar w 4 dzielnicy. Z niewiadomej dotąd przyczyny wybuchł ogień w cieplarni pałacu dawniej Turkułłów pod l. 25 przy ulicy piekarskiej i przy silnym wietrze płomienie rzucały się już na dach gontowy przytykającego o ścianę tylko budynku głównego, gdy nadbiegła straż ogniowa miejska i ochotnicza natychmiastowem rozerwaniem kilku sążni kwadratowych dachu na budynku głównym zapobiegła dalszemu szerzeniu się ognia, a we 20 minut stłumiła także zupełnie pożar w cieplarni. Szkoda nie może być znaczną, zgorzał bowiem tylko dach na cieplarni, przyczem ucierpiały także pielęgnowane tam rośliny.

— **Mianowania.** Cesarz mianował radcę wyższego sądu krajowego przy krakowskim sądzie krajowym Jakóba Bołosa Autoniewicza, prezydentem sądu krajowego w Krakowie; nadał prez. sądu obwodowego w Stanisławowie Tomaszowi Ozurewiczowi, w uznaniu jego wieloletniej zawsze wiernej i znakomitej służby, tytuł i charakter radcy dworu, takiż tytuł i charakter nadał cesarz także krakowskiemu nadprokuratorowi państwa Antoniemu Nalepie.

Minister sprawiedliwości dozwolił sędziemu powiatowemu w Bohorodczanach, Wojciechowi Tramplerovi, na własną jego prośbę, przenieść się w tym samym charakterze do sądu powiatowego w Drohobyczu; sędziego pow w Szczercu, Mikołaja Chomickiego, mianował sekretarzem Rady pr y sądzie obwodowym w Stanisławowie; następujących zaś adjunktów przy sądach powiatowych, sędziami powiatowymi w obrębie lwowskiego wyższego sądu krajowego: Pawła Lisienieckiego w Komarnie do Bohorodczan; Józefa Filarskiego w Niżankowicach do Buska; Mikołaja Szwedzickiego w Brzeżanach do Uhnowa.

Minister wyznań i oświecenia mianował prowizorycznego nauczyciela przy żeńskim seminarjum nauczycielskim we Lwowie dr. Józefa Żulińskiego rzeczywistym głównym nauczycielem przy tym zakładzie.

Lwowski c. k. wyższy sąd krajowy zamianował praktykantów sądowych Spirydjona Aleksiewicza i Marjana Oleńskiego bezpłatnymi auskultantami.

Krajowa Rada szkolna zamianowała Michała Gołogórskiego, rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Duńkowicach; Bazylego Biczaja rzeczywistym nauczycielem młodszym, zawiadującym stale szkołą filialną w Niemiłowie; Adama Kracha rzeczywistym naczycielem, zawiadującym stale szkołą filialną w Dornbachu.

— **Nowa stacja telegraficzna** z ograniczoną służbą dzienną otwartą została dla powszechnego użytku w Sokołowie.

— **Podziękowanie.** Na rzecz ubogich a zasłużonych złożono na moje ręce: pp. Śmiałowski Bolesław ze Stojaniec 8 zł., O. A. 5 zł., Jaśkiewicz Kajetan introligator 2 zł. 50 c., W. Jankowski z Rosochowaciec 10 zł., gmina miasta Złoczowa 5 zł. z oświadczeniem płacenia co pół roku, Prugar Marcin stolarz 5 zł. Razem 35 zł. 50 c.

W imieniu ubogich a zasłużonych składam po wyższym dobrodziejom serdeczne podziękowanie, polecając ich ciągłej pamięci patrjotów polskich.

Lwów 19. marca 1875.

Wiktor Wiśniewski,
ulica Ochronek, nr. 6.

— **Towarzystwo dam** dobroczynności wedle zamknięcia rachunków za rok 1874 miało dochody następujące: 1. wkładki członków 330 złr., 2. z loterji fantowej i maszkarady 3383 złr. 90 ct., 3. z kwesty wielkotygodniowej 2369 złr. 91 ct., 4. dar galic. kasy oszczędności 100 złr., 5. Prowizja od kapitałów w papierach wartościowych i w gotówce 362 złr. 19 ct., 6. z pozostałości w gotówce z roku 1873 749 złr. 91 ct. Razem 7295 złr. 91 ct.

Wydatki wynosiły: 1. na wyżywienie 33 sierot w zakładzie św. Heleny 2700 złr., 2. na odzież dla tych sierot 592 złr., 3. na wsparcie biednych wstydzących się żebrać, stałe miesięczne 1206 złr., doraźne 147 złr. 60 ct., 4. koszta loterji fantowej i maszkarady 1256 złr. 46 ct., 5. na utrzymanie budynków i t. d. 455 złr. 56 ct., 6. na asekuracje, kominiara i czyszczenie kloaków 34 złr. 45 ct. 7. na święta Bożego Narodzenia i Wielkanoc dla sierot 30 złr., 8. na nabożeństwo za duszę ś. p. Heleny Ponińskiej, fundatorki zakładu 15 złr., 9. dodatek na drzewo opałowe i do kuchni 76 złr., 10. na wydatki za papier i marki stęplowe 3 złr. 90 ct.. Razem 6516 złr. 97 ct.

Z porównania wydatków z dochodami okazuje się zwyżka, czyli pozostałość na rok 1875 w kocie 778 złr. 94 ct.

Stan majątku Towarzystwa po koniec r. 1874, to jest z końcem grudnia 1874 wynosi w gotówce 778 złr., 94 ct., w listach zastawnych banku kredytowego 3200 złr., w obligacjach indemnizacyjnych 100 złr., a z doliczeniem wartości realności pod l. 456¼ nową 3¼, w której się zakład sierot mieści, w kwocie 9450 złr. Razem 13528 złr. 94 c.

Co do danej dnia 9. lutego 1885. maszkarady połączonej z loterją fantową, to z takowej uzyskano: 1. z rozprzedaży biletów wstępu do lóż, na salę i inne miejsca, tudzież ze sprzedanych losów na fanty 3335 złr. 29 ct. 2. dary na zakupienie fantów uczyniły 245 złr. Razem 3580 złr. 29 ct.

Wydano zaś: 1. za salę 700 złr., 2. na muzyki 83 złr., 3. na zakupno fantów 214 złr. 36 c., 4. na taksę rządową 40 złr., 5. straży ogniowej, bileterom, afiszerom, na druki i inne drobne wydatki 39 złr. 79 ct. Razem 1077 złr. 15 ct. Pozostał zatem czysty dochód 2503 złr. 77 ct.

— **Kraków** d. 20. marca. O godz. 5. po poł. odbyło się w sali radnej Magistratu walne zgromadzenie Stowarzyszenia nauczycielek. Z powodu nadzwyczajnej zawiei śniegowej zebrano się bardzo nielicznie. Zagaiła posiedzenie przewodnicząca, panna Krynicka, przełożona jednego z pierwszorzędnych pensjonatów żeńskich w Krakowie, sprawozdanie zaś z czynności Towarzystwa w roku ubiegłym złożyła sekretarka, panna Holska. Stowarzyszenie liczy obecnie 150 członków, w tej liczbie tylko 47 nauczycielek. Majątek stowarzyszenia powiększył się w r. z. o 1388 zł. 46 c. i wynosi obecnie 2476 zł. 84 c., licząc zaś z ofiarami, od których Towarzystwo tylko procent pobiera, przeszło 4000 zł. Dochód roczny z wkładek wynosi 742 zł. t. j. od członków honorowych 318 zł., od rzeczywistych 424 zł. Wystawa obrazu nadesłanego z Wiednia, przyniosła Towarzystwu 69 zł. 15 c., a loterja fantowa 166 zł. 14 c. Założone na wniosek p. Heleny Nowoleckiej biuro umieszczeń nauczycielek, zostające pod jej dyrekcją, rozwijało się pomyślnie, gdyż w ciągu półrocza pokryło koszta swego urządzenia, wynoszące przeszło 200 zł. i jeszcze zysk pewien przyniosło. Pani Nowelecka oświadczyła jednak, że z d. 1. kwietnia r. b. składa dyrekcję tego bióra i Wydział będzie musiał wejść w układ z inną dyrektorką. Szczerze życzymy, aby znaleźć zdołał osobę tak z czynnościami biur podobnych praktycznie obznajomioną, jak ustępująca dyrektorka.

Następnie po oświadczeniu p. Krynickiej, że nie mogłaby na rok przyszły przyjąć godności przewodniczącej, którego to oświadczenia, pomimo przemówienia dr. Ziemby, p. Krynicka cofnąć nie chciała, przystąpiono do wyboru Wydziału. Wybranemi zostały pp. Krynicka, Bernacińska, Wysocka, Holska, oraz pp. Antoni Rettinger, Jawornicki, Marfiewicz i ks. W. Serwatowski, czyli po największej części te same osoby, które wchodziły w skład dotychczasowego Wydziału. Wydział ma obrać przewodniczącą, którą, jeżeli p. Krynicka zechce obstawać przy swojem oświadczeniu, zostanie zapewne p. Bernacińska, przełożona pensjonatu w Krakowie.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Sprawozdanie tygodniowe lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej o cenach zboża i produktów, zrealizowanych na placu lwowskim, w ciągu tygodnia od 11. do 18. marca 1875 r.

Zboża. Pszenica 170ft. czelna biała 7·— do 7.25 złr., przednia żółta 6·75 do 6·85 zł., średnia 6·— do 6·60 złr.

Żyto 160ft. najlepsze suche 5·20 do 5·30 złr., średnie 4·75 do 5·— złr.

Jęczmień 140ft. dla browarów 4·80 — 5·20 złr., opasowy 4·40 — 4·80 zł.

Owies 100ft. 3·50 do 3·60 zł.

Kukurudza 170ft. —·— do —·— złr.

Zboża strączkowe. Groch 180ft. kuchenny 6·75 do 8·25 złr., opasowy 6·25 — 6·75 zł.

Fasola 180ft. biała 8·75 — 9·— zł., pstra 6·— — 6·25 zł.

Bób 100ft. —·— — —·— zł.

Nasiona. Koniczyna 180ft. przednia 48·— do 50·— zł., średnia 40·— do 46·— zł., poślednia 20·— do 38 złr.

Anyż płaski 100fs. —·— do —·— zł.

Nasiona olejne. Rzepak zimowy 150ft. 9·— do 9·25 złr., średni 7·— do 8·— zł.

Rzepak letni —·— — —·— zł.

Lnianka 150ft. 7·— — 7·50 złr.

Nasienie lniane 150ft. —·— — —·— zł.

Nasienie konopne 120ft. —·— — —·— zł.

Potaż 100ft. —·— do —·— zł.

Miód 100ft. pożądany —·— do —·— złr.

Okowita 80 Tralles, 41 miar gotowa 11·50 do 11·60 złr.

Spirytus 80 Tralles, 41 miar z umową na maj-czerwiec 12·50 — 13·— zł.

Kraków, 20. marca 1875. W tym tygodniu dostawiono do Oświęcima wieprzów tłustych sztuk 580, które sprzedano do Prus po cenach za parę 85 do 90—100—105—111 złr., co czyni za centnar żywej wagi 20 do 24 złr.

Z powodu ciągłej kulawki pomiędzy nierogacizną — ceny podnieść się nie mogą, sprzedający bowiem zmuszeni są najspieszniej się pozbywać.

Na targach w Wiedniu d. 15., 16. i 18. b. m. było wołów sztuk 2642, płacono za centnar mięsa 24—27 złr. Cieląt sztuk 3429, które płacono 21 do 28 złr. za centnar mięsa w skórze. Wieprzów było sztuk 3860 — te płacono za średniaki 19 do 22 złr. a za ciężkie 27—30 złr. za centnar żywej wagi. Owiec dostawiono 1638', które sprzedano strzyżone 20—25 złr. a niestrzyżone 23—27 złr. za centnar mięsa. — Paręset sztuk zakupiono do Paryża.

Na półtygodniowym targu w Paryżu dnia 15. marca, było wołów sztuk 2598, płacono 60 do 81 centimów za ½ kilograma mięsa. Owiec przybyło 12000 — za które płacono 76—85 centimów za ½ kilograma mięsa. — Wieprzków było tam 280 sztuk, te sprzedano po 80 centimów za ½ kilo mięsa.

W Berlinie d. 15. marca sprzed. wołów 2228 targ ożywiony — płacono 57 do 63 marki za 100 funt. cłowych mięsa.

Nierogacizny sztuk 6724, te płacono 54—60 marków za 100 funt. cłowych.

Owiec 7901 sztuk sprzedano po cenach za owce 40 f. mięso 24 marki, a za 45 funt. 27 mark.

Ajencja Oświęcimska
Banku galicyjskiego dla handl. i przem.

Ostatnie wiadomości.

Cesarz sankcjonował uchwaloną na ostatniej sesji sejmowej ustawę krajową o ustanowieniu gminnych urzędów rozjemczych.

Dziennik Polski wychodząc z zasady, że kto tylko brał udział w zyskach gründerskich, nie powinien ani publicznej piastować posady, ani u dworu bywać, bardzo niebezpieczną dla swego głównego protektora popiera zasadę. Jeżeli *Dziennik Polski* zechce być konsekwentnym, to przedewszystkiem powinien wołać, iż kto udział wziął w zyskach gründerskich *Nordostbahn*, nic do tego nie ryzykując, ten nie może nigdy reprezentować kraju ani w sejmie, ani w Wydziale, ani w Radzie korony!

Podług doniesienia z Pragi d. 22. b. m., cesarz Ferdynand ma się lepiej; febra i kaszel ustępują.

Podług wczorajszego doniesienia z Monachium, podają tam za pewną wiadomość, że jenerał Majlinger obejmie ministerstwo wojny.

Carowa moskiewska powróciła przedwczoraj do Petersburga. *Prawitelstwienny Wiestnik* donosi, że zezwolono na wolny od cła i rewizji przewóz towarów z Prus do Austrji przez komorę graniczną Grajewską i kolejami grajewsko- i brzesko-kijowską.

Rząd niemiecki miał przyjąć propozycję hiszpańską, aby załatwić sprawę statku „Gustav" w komisji wspólnej, mięszanej. Hiszpania zapłaci jednak przedtem 10.000 talarów a conto odszkodowania.

Z Rzymu donoszą d. 22. b. m., że jenerał adjutant Menabrea powita cesarza austrjackiego w Cormons, i odda mu się na usługi. Izba odroczona do d. 12. kwietnia.

Podług doniesienia z Barcelony d. 22. bm., jenerał Martinez Campos pobił karlistów i zajął Olot.

Telegramy Gazety Narodowej.

Wiedeń d. 22 marca. Wittman i Lamezan otrzymali order żelaznej korony trzeciej klasy. Przy obradach nad organizacją urzędów cymentniczych w Izbie panów, przemawiał burmistrz Felder za pozostawieniem Wiedniowi miejskiego urzędu cymentniczego, skarżąc się na usiłowanie fiskusa zabierania wszystkich instytucji, przynoszących dochód, we własny zarząd, a pozostawiania gminom tych instytucji, których niedobór pokrywać trzeba. Minister Chlumetzky odpiera, iż dla Wiednia wyjątku robić nie można; to samo powtarza ministerprezydent Auersperg. Nie trzeba za wszystko robić rząd odpowiedzialnym: Jeżeli do władz autonomicznych nikt nie chce przyjmować wyboru, jak Felder twierdzi, to przyczyny szukać należy w uganianiu się dziennnikarstwa za skandalem. Dziennikarstwo usiłuje każde imie publiczne z błotem zmieszać. Oklaski. Minister finansów mniema, iż przy przeprowadzeniu reformy podatkowej będzie można stosownie ciężary rozdzielić między państwo a gminę.

Kurs giełdy wiedeńskiej

Berlin, 20. marca. Russ. Banknoten 283.—. Credit. Act. 422 — Lombarden 244.— Galizier 106.— Staatsbahn 552.— Rumänier 35 44 Oesterr.-Banknoten 183.25 Usposobienie:—.

Wiedeń 22. marca 1875.
godzina 10. minut 50 przed południem.

Akcje kred.	235 15.	Anglo-austr.	138.—
Unionsbank	113 25.	Vereinsbank	—.—
Kolei Kar. Lud.	235 —.	Kolej połudn.	137.—

Wiedeń 22. marca 1875.
godzina 2. minut 25. po południu.

Akcje fran.-aus.	53 —.	Węgier. kred.	221.—
Anglo-austr.	138 —.	Unionsbank	111 75
Kolej Kar. Lud.	235 —.	Nordbahn.	195.50
Kolej południo.	138.—.	Kolej Alföd.	134 —
Kolej Elżbiety	187 25.	Kolej Lw.-czer	143.75
Węg. Nordotstb.	121.—.	Vereins-Bank	28.—
Wiener-Bauges.	37.—.	Węg. Ostbahn.	56.—
Gal. indemniz.	85.75.	Losy z r. 1864	138 25
Franco-H.-Bank	—.—.	Verkehrsban	99.50
Losy tureckie	56.30.	Baubank-Act.	16.50
Kolej państwow.	303.—.	Bankverein	117.50
Wied. Bauver.	30 —.	Losy węgier.	83.75

Usposobienie stałe.

Lwów, z izby handlowej dnia 22. marca.

	płacą	żądają
I. Akcje za sztukę.		
Kolej gal. Karola Ludwika	234	236 —
" Lwow.-Czern Jassy	143	145 —
Banku hip. gal. po 200 zł.	44	[illegible]
II. Listy zast. za 100 zł.		
Tow. kred. gal. 5 pr. w. a	85 [illegible]	86 [illegible]
" " " 4 pr. w. a.	76 30	76 [illegible]
" " " 5 pr. okres.	85 [illegible]	86 30
Banku hip. gal. 6 pr.	90 10	90 75
Gal. zakł. kred. włośc.	97 75	99 —
Ogól. rol. kred. zakł. dla Galicji i Bukowiny 6% losowanie w 15 lat	89 75	90 75
III. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic.	85 70	86 40
Poż. kraj. z r. 1873 po 6 pr.	90 —	91 —
Losy miasta Krakowa	16 —	17
" " Stanisławowa	14 [illegible]	16 25
IV. Monety.		
Dukat holenderski	5 17	5 20
Dukat cesarski	5 16	5 23
Napoleondor	8 84	8 91
Pół imperjał rosyjski	8 95	9 10
Rubel rosyjski srebrny	1 62	1 70
Rubel rosyjski papierowy	1 53	1 54
Pruskie bilety kasowe	1 62	1 64
Srebro	105 —	106 25
Wiedeń d. 20. marca.		
Powszechny dług państ. (za 100 złr.)		
Rent. austr. w bankn. 5 pr.	71 55	71 65
" " w sreb. 5 "	75 80	75 90
Pożyczki loteryjne 1839 całe losy (m. k)	273	275 —
1839 ⅕ losu	248 50	249 50
1854 po 250 zł. 4 pr	104 7[illegible]	105 25
1860 500 zł. w. a. 5 pr	112 50	112 80
1860 100 " " "	115 7[illegible]	116 —
1864 100 " " "	138 2[illegible]	138 75
Listy zast. dom po 120 5 pr	127 2[illegible]	127 40
Oblig. indm. za 100 złr.		
galicyjskie	85 75	86 —
bukowińskie	[illegible] 50	81 25
Inne publiczne pożycz.		
Węgier. poż. kol. po 120 zł. 5 p	100 40	100 80
Węg. poż. prem. po 100 złr	83 80	84 —
Turecka poż. kol. po 400 fr	56 90	57 10
Akcje bankowe.		
Anglo-austr. po 200 zł. 120	139 25	140 —
Bodencred. au. po 200 zł. 40 pr	— —	134 —
Zakł. kr. dla h. i prz. po 160 zł.	236 —	236 —
" " węg. 200 zł. em. p 130	222 50	222 75

	płacą	żądają
Tow. eskont. n. austr. po 500 zł	805 —	815 —
Franco-austr. po 100 złr em. 40 pr.	53 50	54
Franco-węgier. po 200 zł em. 40 pr.	66	67 —
Gal. bank hip. po 200 zł em. 80 pr.	237	— —
Gal. bank dla hand. i przem. po 200 złr.	— —	—
Gal. zakł. kr. ziem. po 200 zł	— —	—
Gal. bank kraj. po 200 złr em. 50 pr.	— —	—
Renten bank po 200 złr.		
Banku nar. austr. po 600 zł	966	967 —
Banku powsz. aus. po 200 złr		
Unionbank po 200 złr	114 50	115 —
Vereinsbank po 200 zł. e. 40 p	27 50	28 50
Verkehrsbank pow. po 200 zł	98 50	99 50
Wied. bankver. po 200 złr	118 —	118 50
Akcje kolei.		
Albrechta po 200 złr.	80 25	80 75
Alföldzkiej po 200 złr. sreb.	133	134
Dniestrzańskiej " "	—	—
Elżbiety " m. k	187 50	188 —
Ferdynanda półn. po 1000 złr m. k.	1955	1960
Franc. Józ. po 200 złr. w. a	69	69 50
Kol. gal. Karl. po 200 złr	234	235 —
Lw. [illegible] po 200 zł	143 75	144 25
Mor. Szl. (cent.) po 200 złr	—	
Aust. półn. zach. po 200 zł sr	157	157 50
" " lit. B. po 200 zł sr	80	80 50
Rudolfa po 200 złr. s. r	14[illegible] —	146
Siedmiogr. po 200 w. a. sr	—	
Staatseisb. Ges. 200 zł. w. a	303 [illegible]	304 50
Südbahn po 200 zł. srebr.	137 —	137 50
Tramway wied. po 200 zł	119 75	120 25
Węg. gal. (Łup.) po 200 zł. w. a	120 —	121 —
Węg. półn. wschod p. 200 zł. s	120 50	121 —
" wsch. (Ostb.) po 200 złr. w. a.	56 75	57 2[illegible]
" zachod. (Westb.) po 200 złr. w. a.	132 —	132
Akcje przemysłowe.		
Budow. Tow. austr po 200 zł	17 —	17 50
" " wied. " 100 "	30	[illegible] 25
" tanich pom. po 100 z	11 5	11 75
Listy zastaw. (za 100 zł.		
Boden cred. allg. öst. 5 pr. sr	96 50	97 —
" spłac. w 33 lat. 5 p. wa.	87 —	87 50
Gal. Tow. kr. ziem. 4 pr. w. a.	76 50	— —
" " 5 pr. w. a.	85 80	86 20
Galic. bank hip. 6 pr. w. a	90 25	90 50
" Zak. kr. włość. 6 pr w. a	99 —	99 50

	płacą	żądają
Bank nar. austr. m. k. 5 pr.		
" " " w. a	95 —	95 15
Obligacje pierwszeństwa kolei. (za 100 z.)		
Albrechta po 300 zł. 5 p.	7770	78 —
Alföldz 200 zł 5 pr sr w a	775[illegible]	78 —
Czeska z 300 zł. 5 p. sr. w. a		—
Dniestrzańska 300 "	3050	31 —
Elżbiety 5 pr.	9350	94
" em. 1862 5 pr	9180	9220
" em. 1872 pr	99	[illegible]
Ferdynanda półn. 5 pr m. k	95	9650
" 5 pr w. a	92 75	975
" 5 pr. sr	1059	10620
Gal. K. L. 300 zł. 5 pr. sr. w a		
" II. em. 5 pr.	101 —	101 25
" III. em. 1871 30	9925	9975
" IV. em. a 300 zł. 5 pr.	—	—
Lw. Czer. Jas. I. em. 186 300 zł. 5 pr. srebr. w. a	79 —	7950
Lw. Czer. Jas. II. em. 186 300 zł. 5 pr. srebr. w. a	—	—
Lw. Czer. Jas. III. em. 186 300 zł. 5 pr srebr. w. a	—	—
Lw. Czer. Jas. IV. em. 18 300 zł. 5 pr. srebr. w. a		
Rudolfa po 300 zł. 5 pr sr. w.	9260	92 [illegible]0
" em. 1869 po 300 zł 5 pr. srebr. w. a	9075	9[illegible]25
" 1872 po 300 zł 5 pr. srebr. w. a	9075	912[illegible]
Siedmiogrodz. 500 fr 5 pr	7750	78 25
Papiery loteryjne (sz.)		
Zak. kr. d. hand. i prz. po 100 z	169	[illegible]
Klary po 40 złr. m. k.	275	28
Keglevich " 10	[illegible]375	1425
Krakowska po 20 złr	16[illegible]5	17 —
Palffy " 40	27 5	27 5
Rudolfa " 10	1375	1425
Ks. Salm " 40	345	3550
St. Genois " 40	2750	2[illegible]75
Stanisław. (poż.) po 20 zł wa	15	16
Waldstein po 20 zł. m. k	232[illegible]	2375
Windiszgrätz po 20 zł.	2050	2[illegible]50
Dewizy (3miesięczne.)		
Berlin 100 tal.	—	—
Frankfurt 100 zł. (südd.)	54	5410
Hamburg 100 mark. banko.	5410	5420
Londyn 10 ft. sterl.	11135	[illegible]150
Paryż. 100. frank	4405	4415

Parasolki

Cylindry najnowszej formy wiosennej po złr. 7, 7 zł. 50 ct. i 8 zł.
Kalosze mezkie i damskie od 90 ct. do 3 zł. 40 ct.
Płaszcze elastyczne od 8 zł. 50 ct. do 15 zł.
Parasole od 1 zł. 75 ct. do 20 zł.
Koszule od 1 zł. 50 do 4 zł. 50 ct. i wyżej
Krawaty, Kołnierze, Szaliki
i najlepsze
Rękawiczki
otrzymał i poleca 1657 3—3

BAZAR
Breymayera i Połuszkiewicza
we LWOWIE, przy placu Marjackim.

Parasolki

Zupełnie świeży transport TOWARÓW POŁUDNIOWYCH
poleca handel korzenny
Karola Bałłabana
we Lwowie
na zbliżające się święta.

1 funt **Migdałów** wybieranych 60 c.
1 „ **Rodzynków** sułtańs. 44 „
1 „ „ dużych Eleme 36 „
1 „ „ czarnych 32 „
1 „ **Fig** sułtańskich 40 „
1 „ „ wiankowych 28 „
1 „ **Dakteli** 56 „
1 „ **Rodzynków** Malaga 1 zł. — „
1 „ **Migdałów** w łupkach 1 „ 20 „

Towary kolonialne.
1 ft. **Kawy** Ceylon w najl. gat. 1 „ — „
1 „ „ w dnż ziarn. — 96 „
1 „ „ w drobniej. — 9? „
1 „ „ Cuba bardzo dobra — 88 „
1 „ „ Mokki — 96 „
1 „ „ Jawy złotej 1 „ 4 „
1 „ „ Santos — 76 „
1 „ **Ryżu** amerykańsk. 16 i 18 „
1 „ „ włoskiego 24 „
1 „ „ Sago 36 „
1 „ **Makaronu** na legominy lub rosołu 36 „
1 „ „ w niciezkach 40 „
1 „ „ Petermanna 48 „
1 „ **Cykaty** francuskiej 1 zł. 20 „
1 „ **Arancini** (pomerańczki smażone) — 72 „

Wszelkie korzenia po najtańszych cenach.
1 „ **Sera** ementalera — 80 „
1 „ „ cieszyńskiego — 48 „
1 „ „ II. gat. — 36 „
1 „ **Czokolady** Jordana & Timausa nr. 9 z wan. 90 „
1 „ „ Jord. homöop. nr. I. 74 „
1 „ „ nr. III. 94 „
1 „ „ z capkiem 70 „

Gatunki powyżej wymienionej czokolady z pierwszorzędnych fabryk nie podlegają żadnemu wątpieniu co do ich dobroci.

WINA
węgierskie i austrjackie.

Maślarz 1 zł. 40 c.
Tokaj stary 2 zł. 1/1 flaszka 2 „ 50 „
„ dobry 1 „ 50 1/1 „ 2 „ — „
Hegyalayer 1/1 „ 1 „ 20 „
Oedenburger „ 1 „ — „
Bakatorer „ — „ 80 „
Ruster wyskok 90 c. i „ — „ 90 „
Pressburger Riessling „ — „ 75 „
Köbanyi „ — „ 75 „
Neszmelyi „ — „ 75 „
Budai czerwony „ — „ 75 „
Claret „ — „ 75 „
Burgunder „ — „ 90 „
Vöslauer „ — „ 90 „
Vilanyer „ — „ 90 „
„ biały „ — „ 90 „
Klosterneuburger „ — „ 80 „

Trzymając się zasady, by każdy szanowny odbiorca za dobry towar, nie więcej zapłacił na miejscu swego pobytu, postanowiłem przy odbiorze za **50 zł.** w. a. nie tylko towar opłacony na każdą stację kolejową odstawić, ale też za opakowanie jako też za odstawę na Lwowski dworzec lub Podzamcze, żadnych drobiazgowych kosztów nie liczyć. Do mokrego towaru liczę stoiki, garnki lub dzierżki, po własnym koszcie.

W domu pod **l. 58. ulica Halicka** jest 9722 1—3
POMIESZKANIE
składające się z 8 pokoi z kuchnią zaraz do wynajęcia, tudzież wozownia i stajnia na 4 konie.

Drożdże
najsilniejsze prasowane funt **70 ct.** łut 2½ ct.
Odsprzedającym i odbiorcom znaczniejszym od 10 funtów na raz po 60 ct. funt
1411 poleca handel 7—7
ST. MARKIEWICZA
we Lwowie w Rynku l. 42.

Dzierżawa
dwie mile od Stryjskiej kolei Albrechta, tabularny folwark, 160 morgów, pół ról, pół łąk, ogrodów, pastwisk z propinacją, karczmą i gospodarskiemi budynkami dobremi,
zaraz do wzięcia.
Życzący sobie zgłosić się do **M. Nowickiego** w TARNOPOLU. 1705 1—3

Leon Orlewicz
1684 1—12 przedtem
Werner i Spółka
we Lwowie, Nowy świat l. 25.
sprzedaje:
Pługi à la Zugmayer.
ze znakiem 0 zlr. 10
„ * „ 12
„ ** „ 13
„ *** „ 14.50
WIDACZ nr. 2 „ 19.50
Ruchadła czeskie z lemieszym stalow.
ze znakiem * zlr. 11
„ ** „ 12
„ *** „ 13.50
PLEWIACZ własn. wyrobu złr. 32
OBSYPNIK „ „ 12
„ duży „ 25
KOLEŚNICY żelazne złr. 7.50 i 8.50
SIEWNIKI szerokorzutne ulepszone z osią poprawczą złr. 140
Rabillarda 9rzęd. „ 200
„ Victoria 13 „ 320
„ Gareta 13 „ 300
„ Schmida 13 „ 400
„ Saka 15 „ 400
„ do rzepaku i kuk. „ 50
„ do traw i konicza szerokorzutny „ —
„ ręczny centrifugalny zł. 25
GRABIE Makean zł. 135
„ z koziołkiem „ 145
SPYCHACZ do siana „ 40
PRZETRZĄSACZE Howarda „ 200
BRONA Howarda 3rzęściowa „ 90
EXTYRPATOR 5 radełk. żel. „ 22
CULTIWATOR Tenanta „ 100
SIECZKARNIA U. N. D. na 2 gat. sieczki zł. 50
„ H. L. B. na 2 gat. sieczki wielka zł. 75
„ N. 3 C. do kieratu zł. 140
„ N. 4 do kieratu zł. 200

Oprócz wyż wymienionych przedmiotów, dostarczam wszelkich innych maszyn i narzędzi — czy to własnego wyrobu czy też sprowadzonych z innych fabryk po cenach oryginalnych — mianowicie wszelkie gatunki żniwiarek, młocarń przenośnych, tak konnych jak i parowych, lokomobile z pierwszych fabryk angielskich itp.

W księgarni
J. K. Żupańskiego
w Poznaniu
1641 1—3
wyszło dzieło pt.: **Nauka o ziemi i ciałach niebieskich** tudzież **o atmosferze ziemskiej**, popularnie wyłożona. Praca uwieńczona nagrodą przez Towarzystwo Oświaty Wielkopolskie. Cena 15 sgr. czyli 1 marka 50 fenig. tudzież: **Botanika** dla niższych i średnich klas gimnazjalnych i realnych z 140 drzewor ytami, ułożona przez B. Jerzykiewicza. Cena 20 sgr. czyli 2 marki.

Księgarnia J. K. Żupańskiego postanowiła dla biorących razem wszystkie trzy części wzorów prozy prof. Rymarkiewicza cenę zniżyć tak, że za te trzy płaci się tylko 3 tal. 10 sgr. czyli 10 marek zamiast 14 marek 75 fenig. Pojedynczych tomów dzieła tego pozostaje dawniejsza t. j. I. tom 1 tal. 20 sgr. czyli 5 marek, w II. tom 1 tal. 7½ sgr. czyli 3 marek 75 fenig. III. tom 2 tal. czyli 6 marek.

Powyższe dzieła są do nabycia w księgarniach J. Milikowskiego we Lwowie i Stanisławowie.

Promesy
na
losy kredytowe
po 4 zł. 25 c. i stempel,
na 1653 4—6
losy miasta Wiednia
po 2 zł. 50 c. i stempel.
Główna wygrana **400000 zł.**
Ciągnienie I. kwietnia.
Kilka wygranych zrobionych na nasze promesy wypłaciliśmy dotąd.
Wechslergeschäft
der Administration des „MERCUR"
we Wiedniu, Wollzeile 13.

Na Święta
Towary najświeższe po niskich cenach lwowskich:

CUKIER w głowie po 28, 29 i 30 c.
KAWA perłówka najprzedn. ft. zł. 1.4
„ Ceylon „ „ „ 1.8
„ „ „ „ „ 1.4
„ „ przednia „ „ 1.—
„ złota Jawa najprzed „ „ 1.4
„ Mokka „ „ „ 1.4
„ Laguera „ „ „ —.90
„ Guatamala „ „ „ —.88
„ Campinos „ „ „ —.80
„ Rio pospolita „ „ „ —.75
HERBATA Congo 1 ft. wagi wied 2—
„ Souchong „ „ „ 3.—
„ „ „ „ „ 4.—
„ Pekkoe „ „ „ 5.—
MIGDAŁY wybierane „ „ „ —.60
„ niewybier. „ „ „ —.58
RODZYNKI sułtańskie „ „ —.44
„ Eleme „ „ „ —.36
„ czarne „ „ „ —.32
DAKTELE aleksandr. „ „ „ —.60
CYKATA najprzedn. „ „ „ 1.20
SKÓRKI pomarańczowe „ „ —.80
MALAGA rodzynki „ „ „ 1.20
MIGDAŁY w łupkach „ „ „ 1.20
ŚLIWKI tureckie „ „ „ —.32
POWIDŁA węgierskie „ „ —.24
FIGI sułtańskie „ „ „ —.44
„ wiecowe „ „ „ —.24
CZEKOLADY 70, 80, 90 c. zł. 1.20, 3.—
OLIWĘ prowancką 10, 20, 30, 50 i 80 c.
PORTER angielski 1/1 fl. 70 c., 1/2 fl. 35 „
BOK Krasiczyński fl. 40 c., 1/2 fl. 20 „
WINA węgierskie i zagraniczne w doborowych gatunkach.
MIODY, Rumy i likiery krajowe i zagraniczne
poleca handel
S. Rudnickiej
w Kałuszu.
Przy zakupnie towarów za 50 zł. odstawiam takowe franko na kolej nie licząc nic za opakowanie. 1711 2—3

Na zbliżające się święta Wielkanocne
poleca
CUKIERNIA pod firmą **M. KOSTECKI**
we Lwowie,
Szanownej Publiczności: 1701 3—3
Najwyborniejsze pieczywa świąteczne,
jakteż **jaja, baranki i stoliki cukrowe**
w największym wyborze;
Cukry deserowe, **Czekolady i Czekoladki,**
Owoce suche, **Kompoty i Konfitury,**
Jaja jedwabne i aksamitne, słomkowe i szklanne,
Bonbonierki pudełka kartonowe i kornety,
WINA i LIKIERY zagraniczne jakteż **likiery i wódki własnego wyrobu,**
Ozdoby do ubierania Tortów lub Mazurków
po cenach bardzo umiarkowanych.
Zamówienia na prowincję wykonują się z wszelką starannością.

Nie tylko tanio lecz i bardzo dobre
ROSOISY krajowe,
LIKWORY żywieckie, RUM i WINA
poleca na ŚWIĘTA 17 8 1—3
JULIUSZ WILHELM ADAM przy głównym Rynku Nr. 50. przy placu Marjackim Nr. 10.

RESTAURACJA i handel WIN
pod „trzema Koronami"
ul. Trybunalska (dawniej Dykastyryalna) l. 10. (przedtem Bauera)
została zaopatrzoną w wielki zapas
najlepszych WIN
austrjackich, węgierskich i zagranicznych i takowe poleca Szanownej P. T. Publiczności a mianowicie:
MIARA stołowego *wina austrjackiego* lub *węgierskiego* białego lub czerwonego po 80 ct. — BUTELKA od 50 ct. do 2 zł.
Wina zagraniczne, butelka od 1 zł. 50 ct. do 5 zł.
Zamówienia na prowincji uskuteczniają się z największą akuratnością. 1731 1—2
A. Żmudziński i Spółka.

GUBRYNOWICZA i SCHMIDTA
Wyjdzie pierwsze zupełne najtańsze
Wydanie pism
ZYGMUNTA KRASIŃSKIEGO,
uskutecznione za zezwoleniem rodziny śp. wieszcza, zaopatrzone obszernym życiorysem. 1698 1—1
Edycja ta zawierać będzie utwory nie umieszczone dotychczas ani w paryskiej ani lipskiej edycji, w objętości około 60 arkuszy.
Dla Abonentów „RUCHU LITERACKIEGO" oznacza się niesłychanie zniżoną cenę, wynoszącą we Lwowie **2 zł. 20 ct.**, z przesyłką pocztową 2 zł. 50 ct., podczas kiedy dotychczasowa najtańsza edycja pism Krasińskiego kosztowała 5 zł. 40 ct.
Prenumeratę przyjmują wszystkie księgarnie.
Nakładem Księgarni we Lwowie.

BARANKI po 18 ct., 25 ct. i 35 ct.
Postumenta na **ocet i oliwę.**
Kościelne **LAMPKI KOLOROWE** po 12, 25 i 30 ct.
ZAPAŁKI SZWEDZKIE.
poleca
KAZIMIERZ LEWICKI
główny skład dla Galicji
Porcelany i Szkła
we Lwowie ul. Trybunalska Nr. 6. 1712 2—2

Na święta
Towar najświeższy i najtańszy!

Cukier w głowie funt po 28 i 29 c.		Cykata miękka funt po	1.20
Kawa najlepsza funt po złr.	1.—	Pomarańczowe skórki „ „	—.72
Migdały wybierane „ „ „	—.60	Malaga Rodzynki „ „	1.—
Rodzynki bez pestek „ „ „	—.44	Migdały w łupkach „ „	1.20
„ duże Eleme „ „ „	—.36	Śliwki tureckie „ „	—.28
„ czarne dobr. „ „ „	—.32	Powidła przecierane „ „	—.2[illegible]
Daktele Aleksandryjskie „ „	—.60	Drożdże wiedeńskie „ „	—.70

WINA

Zieleniak Nr. I.	złr. 1.—	Erlauer stare	złr. —.80
„ „ II.	„ —.80	Moselblümchen	„ 2.—
„ „ III.	„ —.60	Liebfrauenmilch	„ 3.—
Vöslauer Stift	„ —.90	Szampan krajowy	„ 2.50
Nusberger	„ —.90	„ francuski Giberta	„ 4.50
Samorodne wytrawne	„ 1.50	„ „ Eugene Cliqot	„ 4.—
Tokajskie słodkie	„ 2.	St. Estephe	„ 1.50
„ wytrawne	„ 3.—	Cognak stary	„ 2.50
„ stare	„ 4.—	Madeira	„ 2.50
Szeksader czerwone	„ —.80	Rozolisy Gdańskie	„ —.96
Erlauer „	„ —.60		

poleca 1671 5—5
EMIL LATINEK
LWÓW Rynek l. 5.
„pod Gwiazdą"
Przy zakupnie towarów za zł. 50 odstawiam towar franco na wszystkie stacje kolejowe nie licząc opakowania.

Ostrygi świeże codzień,
Kalafiory algierskie funt po 40 ct.,
Szynki pragskie na święta funt 55 ct., 1685 3—5
poleca handel
WIN i DELIKATESÓW
pod Żubrem
K. Gromadzińskiego & Comp.
Ulica Kopernika pod l. 2. naprzeciw p. Mikolascha.

CENNIK
Ciast i cukrów wielkanocnych
Z CUKIERNI
Jana Müllera
we LWOWIE.
ulica Hetmańska liczba 12. przy Wałach obok wiedeńskiej kawiarni.

Torty i Mazur i marcypanowe i na gatowe od 2 zł. do 10 zł.
Torty i Mazurki ponczowe, orzechowe, skaliste od 1 zł. 50 c. do 8 zł.
Torty i Mazurki chlebowe, czekoladowe od 1 zł. 50 c. do 8 zł.
Torty i Mazurki biszkoktowe, ryżowe, maślane, makaronikowe od 1 zł. 50 c. do 8 zł.
Torty i Mazurki czekoladowo-piankowe od 1 zł. 50 c. do 8 zł.
Torty i Mazurki owocowe od 2 zł. do 12 zł.
Placki z maku lub sera od 1 zł. 50 c. do 8 zł.
Placki krakowskie przekładane od 1 zł. 50 c. do 10 zł.
Baby z parzonego ciasta z rodzynkami, cykatą i skórką pomarańczową rozmaitej wysokości, ubierane i nie ubierane od 1 zł. 20 c. do 8 zł.
Babki niskie (Kugelhupfen) od 50 c. do 2 zł.
Kołacze, jajeczniki z rodzynkami i cykatą od 50 c. do 3 zł.
Rogale z makiem, serem, orzechową masą, różą i z konfiturami od 50 c. do 3 zł.

Wielki zapas najpiękniejszych **baranków cukrowych** *od 15 ct. do 3 zł.*

Wielki wybór jaj, pisanek cukrowych otwieranych i nieotwieranych, oraz najtańsze źródło do nabywania tych artykułów w cenie od 15 c. aż do 5 zł. 1616 6—6

Szanownych T. P. Gości moich na prowincji upraszam o wczesne nadesłanie łaskawych zamówień zaręczając, że staraniem mojem będzie, Szanownych odbiorców zadowolić, tak dobrocią towarów, jakoteż miernemi cenami i starannem wykonaniem.

Z uszanowaniem
Jan Müller.

W Radrużu, powiecie rawskim, jest do sprzedania
realność,
obejmująca 50 morg. dobrej gleby, łąkę, pomieszkanie i zabudowania gospodarskie w dobrym stanie. Wiadomość **J. S.** poste restante NAROL. 1713 1—1

L. 171.
KONKURS.

Celem obsadzenia posady Inspektora gminnego przy Wydziale Rady powiatowej w Buczaczu od 1. maj b. r. z roczną płacą 800 złr. i ryczałt 200 złr. w. a. na objazdy, rozpisuje się niniejszem konkurs.

Ubiegający się o tą posadę mają pisemne podania swoje, w których wiek, ukończone studja, znajomość ustaw administracyjnych i języków krajowych, tudzież uzdolnienie w zawodzie kancelaryjnym dokładnie opisane być winne, najdalej do **20. kwietnia b. r.** bezpośrednio lub za pośrednictwem tego urzędu przy którym obecnie obowiązki pełnią, do Wydziału pow. w Buczaczu wnieść.

Zakres czynności inspektora gminnego tudzież obowiązki doń należące określa szczegółowo instrukcja służbowa. 1716 1—3

Posada ta obsadzona będzie w pierwszym roku prowizorycznie.

Z Wydziału Rady powiat.
Buczacz, 18. marca 1875.

Znakomite powodzenie.
VELOUTINE
jest 1011 46—70
Mączka ryżowa
przygotowana z Bizmutem,
dla tego to działa szczęśliwie na skórę **niedostrzeżona przystaje do ciała** nadaje
cerze świeżość naturalną.
CH. FAY
Magazyn Perfum w Paryżu
9, na ulicy de la Paix, 9.
Dostać można w magazynach galanter. pp. Kamila Strzyżowskiego, Leona Feintucha, A. Steifa synów i w składzie K. Mikolascha

---

Główna wygrana
200.000 złr.,
najniższa wygrana 195 zł.
Dnia 1. kwietnia 1875
nastąpi wielkie ciągnienie przez urząd ustanowionej i poręczonej c. k. austr. pożyczki państwowej z r. 1858 w sumie 42 milionów zł.

Pomiędzy wygranymi tej pożyczki znajdują się wysokie wygrane, a to: 200.000, 150.000, 50.000, 25.000, 20.000, 15.000, 10.000, 5.000, 2.000, 1.000, 500 itd. i po 195 zł. a. w. jako najniższa wygrana.

Żadna inna pożyczka loteryjna nie przedstawia takiej szansy wygrania, jak niniejsza, i każdemu przedstawia się możność przy niewielkiej wkładce wygraną 200.000 zł. uzyskać.

Jeden los z numerem serji i numerem wygrywającym kosztuje 2 zł., 3 losy 5 zł., 7 losów 10 zł., 15 losów 20 zł., w. a. w banknotach.

Łaskawe zlecenia za przysłaniem należytości szybko, sumiennie i franko uskuteczniają się; do każdego zamówienia dołącza się urzędowy plan loterji, każde żądane objaśnienie chętnie się udziela a po dokonanem ciągnieniu wykaz wygranych każdemu uczestnikowi przesyła się bezpłatnie, jak również wygrane wypłaca się bezzwłocznie.

Uprasza się przeto o rychłe zgłaszanie się wprost do domu handlowego:
J. Breycha,
w Frankfurt am Main,
1652 3—4 Pestalozzi-Strasse N. 8.

Biuro wywiadowcze
Marji Tabaczkowskiej
we Lwowie, ulica Teatralna Nr. 12, pod złotą „kotwicą"
uwiadamia szanowną publiczność, iż nastręczyć może uzdolnionych rządców, agronomów, ekonomów, gorzelników, leśniczych, w najlepsze maszynistów, zdolnych ogrodników, rzemieślników jak i to mielników, kawalerów. Nastręcza dalej guwernantki, bony, panny służące, panny do szycia na maszynie, panny udzielające lekcje języków i muzyki fortepianu, przyjmuje wszelkiego rodzaju służbę. Nastręcza podejmuje się wynajmowania lokalów i odszukania takowych, wizy paszportów i wszelkich innych komisów, a które staram się uskuteczniać jak najrzetelniej i najrychlej.

Znana moja rzetelność i usłużność dozwala mi tuszyć, że Szanowna publiczność biuro moje częściej odwiedzać raczy.

Zająć się mogę także zakupnem i sprzedawaniem lub zamianą przeróżnej garderoby męskiej, żeńskiej i dziecinnej, i można jak najtaniej w każdym czasie nabyć.

Marja Tabaczkowska.

ASTMY
Duszność, Chrypka, Katary, zadawnione, wszelkie cierpienia kanałów oddechowych ustępują szybko i niezawodnie po użyciu Rurek antiastmatycznych p. Levasseur, Aptekarza, 19 rue de la Monnaie w Paryżu.
Dostać można we Lwowie w aptece PP. Mikolascha; w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego; w Brodach w aptece p. Kullak. W Warszawie w składach aptecznych materjałów pp. Ferd. Aug. Gallego i Ludwika Spiessa. 1062 10—?

Atrament do znaczenia
który się nie niszczy,
dla hotelów, zakładów kąpielowych, szpitalów, zakładów i niezbędny do każdego domu.
1 flakon atramentu z przyborami [illegible] 3 zł.
1 stampilia do bielizny z 2 literami ct. 50. 80, i 1 zł.
1 stampilia do bielizny z monogramem zł. 1.20 1.80, 2.50.
Kolekta cyfer od 1 do 0 — ct. 90 do zł. 1.20
Korony wszelkiego rodzaju 50 ct.
Puszka blaszanna z poduszką i pendzlem 85 c.
Poduszka do drukowania i pendzel 15 ct.
Dla dogodności PT. odbiorców utrzymuję WIELKI SKŁAD wszelkiego rodzaju
Modelów do drukowania
pod roboty dziergania i haftowania.
Zlecenia za zaliczeniem.
Odbiorcy en gros otrzymują rabat.
Druku nie do robótek urządzam zupełnie.
1678 1—12 **H. BETTELHEIM**
we Wiedniu, Weihburggasse 23

Impotencje (osłabienie siły męzności) **polucje, strykturу, upławy,** również wszelkie **słabości tajemnicze,** które z powodu nieradykalnej kuracji najsmutniejsze skutki za sobą pociągają, leczy podług najdoskonalszej metody gruntownie, prędko i pod najściślejszą dyskrecją 1158 16—?
lekarz pr. med. chirurg i akuszer
specjalista słabości tajemnicz.
Jan Kurpiel
mieszkający przy ulicy **Sobieskiego Nr. 12** pierwsze piętro (dawniej Nowa Nr. 201). Godzina ordynac. od 9. do 12. przed i od 2. do 5. po południu.
Na honorowane listy udzielam rady i służę odwrotną pocztą medykamentami.

WINCENTY KUŹNIEWICZ
budowniczy we Lwowie,
ma zaszczyt donieść Wielmożnym obywatelom miejskim i ziemskim, iż przyjmuje wszelkie nowe budowy jakoteż rekonstrukcje pod najprzystępniejszemi warunkami, kieruje budową przez właścicieli w własnym zarządzie prowadzoną, wyrabia plany i kosztorysy i pośredniczy przy kupnie i sprzedaży realności.

Jako początkujący, będę się starał, zjednać sobie zaufanie Szanownej publiczności.

Jednocześnie uwiadamiam, iż posiadam znaczny zapas doborowych desek jodłowych i świerkowych, jakoteż gontów do pokrycia dachów.

Polecając się względom osób interesowanych, jestem na usługi co dzień do godziny 10. przed i od 4. po południu w mieszkaniu pod **l. 3. ulica Zamarstynowska** (Murowane Mosty). 1710 1—3

HANDEL
M. Kozłowskiego
w Przemyślu,
!!! na nadchodzące święta !!!
otrzymał świeże przesyłki
Owoców południowych
jako to:
MIGDAŁY, RODZYNKI,
Daktyle, Figi, Cykaty, Pomarańczyki,
Śliwki, Pomarańcze, Cytryny,
które po najtańszych cenach poleca.
Oprócz tego poleca wyborne gatunki
Kawy, Herbaty,
Rumy i Likiery, Porter,
WINA *krajowe i zagraniczne.*
16·9 2—3 **M. Kozłowski.**

L. 161. 1645 3—3
Konkurs.

Celem obsadzenia posady sekretarza Rady powiatowej w Turce z roczną płacą 600 złr. i ameliorącą roczną w kwocie 100 złr. w. a. rozpisuje się konkurs do końca kwietnia 1875.

Ubiegający się o tę posadę winni wykazać wiek swój, nienaganne życie, dotychczasowe zatrudnienie, odbyte studja, znajomość ustaw administracyjnych, biegłość w rachunkowości kasowej i manipulacji kancelaryjnej, oraz dokładną znajomość obydwóch języków krajowych.

Odnośne podania należy wnieść do Wydziału Rady powiatowej w Turce w powyższym terminie.

Z Wydziału Rady powiatowej.
Turka, dnia 8. marca 1875.

Syrop z chiny i żelaza
PP. GRIMAULT & C.
aptekarzy w Paryżu, 8. ul. Vivienne.

Jest to najsilniejszy środek toniczny, jaki posiada sztuka lekarska, wzmacnia wyczerpane organizmy i zasila krew zubożałą. Zalecany przez najznakomitszych lekarzy, skutkuje przeciw *bladaczce, wycieńczeniu, nieregularności perjodycznych odpływów,* zapobiega tym gwałtownym boleściom żołądka, którym kobiety zwłaszcza tak często podlegają. Przykłada się do rozwoju organizmu młodych panienek, pobudza apetyt, ułatwia trawienie, przepisuje się dzieciom lymfatycznym, powraca ciału świeżość i jędrność naturalną. 1034 9—15

Dostać można w aptekach we Lwowie u pp. Mikolascha, Beizera i Ruckera; w Krakowie u pp. J Trauczyńskiego i W. Redyka; w Brodach u pp. Kullaka i Franzosa; w Rzeszowie u p. Schaitera.

Już 1. kwietnia ciągnienie
LOSÓW MIASTA WIEDNIA
pożyczki premiowej wiedeńskiej.
Te losy mają 4 ciągnienia w roku: 1590 6—8
z głównemi wygranemi 200.000 zł. 200.000 zł. itp.
200.000 zł. 200.000 zł. itp.
Oryginalne losy według kursu codziennego i na spłaty w 12 ratach miesięcznych po 10 zł.
Promesy na to ciągnienie **I. kwietnia** z wygraną **200.000 zł.**
teraz jeszcze po 3 zł. 50 ct. ze stemplem.
Izba Wymiany c. k. uprz. wiedeńskiego banku handlowego, dawniej Joh. C. Sothen, Graben 13.
Promesy na wiedeńskie losy, podpisane przez powyższą izbę wymiany, są do nabycia we LWOWIE u Ferd. SCHUBUTHA i Syna.

MIGRAINES ET NEVRALGIES
PAULLINIA-FOURNIER

Od 1840 r. jest środkiem popularnym przeciw **NEWRALGIOM, GASTRALGIOM,** a szczególniej **MIGRENOM** i gwałtownym bolom głowy, do uśmierzenia których wystarcza jedna paczka. Jest to środek specyficzny przeciw dolegliwościom **nerwowym** i **wyniszczeniu.** Działania jej sprawdzone zostały tak w prywatnych domach jak i w szpitalach i potwierdzone przez lekarzy fakultetu medycznego paryz. a mianowicie pp. *Trousseau, Grisolle, Cruveilher, Huguier, Monod, Barthet* & C.

N. B. Wystrzegać się fałszerstw i naśladowania, które są tem liczniejsze, im większego ten środek nabywa powodzenia.

Skład główny w Paryżu w aptece p. E. Fournier & Com. przy ulicy de Loudres, 15.
We LWOWIE w aptece p. Mikolascha, w KRAKOWIE w aptekach pp. Trauczyńskiego i Redyka. 1024 6—12

Skutki wyleczonych
słabości gośćcowych, reumatyzmu
i wszelkiego rodzaju cierpień nerwowych,
osiągnięte zapomocą środka, wynalezionego przez aptekarza **J. Herbabnego**

Aus Heilkräutern der baierischen Hochalpen bereitete Pflanzen-Extract
„Neuroxylin."

Świadectwo.

Do p. *J. Herbabny,* aptekarza dyplomowanego! 1101I 5—6

Z wdzięcznością potwierdzam panu, że mi wyborny pański Neuroxylin od uporczywych i mocnych cierpień reumatycznych w kolanach i piszczelach, na które przez 2letnie cierpienia żadne nie pomagały środki, uwolnił rychło i radykalnie, przeto polecam ten środek leczniczy moim współcierpiącym najusilniej. Wiedeń d. 1. listopada 1874.

Anton Friese, c. k. listonosz, II. Hermangasse Nr. 3.

Upraszam najuprzejmiej przysłać mi znowu 12 flakonów sławnego „Neuroxylin" oświadczając z wdzięcznością, że za pomocą tego środka pozbyłem się trapiących cierpień i mogę nadal oddawać się moim ciężkim zajęciom
Altendorf (Morawia) 5. listopada 1873.

Wacław Horaczek, leśniczy.

Cena oryginalnego flakonu Neuroxylin (w czerwonem opakowaniu) mocniejszego gatunku 1 złr. 20 ct., flakon słabszego (w zielonem opakowaniu) 1 złr. Przy wysyłkach pocztowych do 6 flakonów 20 ct. za opakowanie.

Główny skład dla Galicji **we Lwowie w aptece pod Srebrnym orłem Zygmunta Ruckera,** w Koszycach u C. Wandraschka. Centralny skład wysyłek we Wiedniu u **J. Herbabny,** apt. zur Barmherzigkeit, Neubau, Kaiserstrasse Nr. 90.

---

wystrzegać się fałszerstwa **SIROP DELABARRE DIT DE DENTITION** wymagać podpis własnoręczny

Przez użycie tego prostego **SIROPU Dra DELABARRE** do wcierania dziąseł, wyrzynanie się zębów u Dzieci odbywa się bez boleści ani niebezpieczeństwa konwulsyi. Prospekt użycia posełа się franko na żądanie. Skład główny w Paryżu przy **Ulicy Montmartre, 4s** we *Lwowie,* w aptece Pa Mikolascha; w *Krakowie,* w Aptekach PP. Trauczyńskiego i Redyka.

Wydawca, właściciel i odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański.
Z drukarni „Gazety Narodowej" J. Dobrzańskiego i K. Gromana. Zarządca A. Skerl.